Nr. 4. Kraków, Sobota 6 Stycznia 1894. Rocznik XIII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy* — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku.—Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle E. Śmidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. Kretschmerowa Rynek l. 10.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalok, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Wydawnictwa.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty,** której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika. Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya *Nowej Reformy* w Krakowie i agencye wymienione w nagłówku dziennika.

Od Administracyi.

W pierwszych dniach stycznia roku obecnego nakładem wydawnictwa naszego dziennika wyjdzie z druku **czwarty tom poezyj El...y'ego** (dra Adama Asnyka).

Prenumeratorowie *Nowej Reformy* mogą zamawiać tom ten po cenie **1** złr. **20** ct. w miejscu, zaś **1** złr. **40** ct. z przesyłką pocztową. — Cena egzemplarza w handlu księgarskim wynosić będzie **2** złr.

Na podstawie układu, zawartego z Redakcyą ilustrowanego dwutygodnika **„Świat“**, może każdy z naszych Prenumeratorów za nadesłaniem 6 złr. otrzymać cały rocznik bieżący tego jedynego w kraju, powszechnem uznaniem cieszącego się czasopisma ilustrowanego. (Cena roczna zwyczajna wynosi 12 złr.)

W Administracyi *Nowej Reformy* mogą Prenumeratorzy naszego dziennika abonować po cenach zniżonych **„Smigus“**, najlepsze humorystyczne pismo w kraju, wychodzące we Lwowie każdego 1-go i 15-go dnia w miesiącu. — Zniżona cena kwartalna w Krakowie 90 ct., na prowincyi 1 złr. — **„Nowe Mody“**, ilustrowany dwutygodnik dla kobiet, za 1 złr. 20 ct. kwartalnie.

Nowi prenumeratorzy miejscowi za dopłatą 30 ct. **zamiejscowi** 50 ct otrzymają: Lemaitre'a **„Królowie“**, nader sensacyjną powieść, drukowaną w odcinku naszego dziennika.

***Kraków,** 5 stycznia.*

Poseł Rutowski w sprawozdaniu złożonem przedwczoraj na sejmiku relacyjnym zajął stanowisko na wskróś rządowe. Stanowisko to zajął on nietylko wobec obecnego koalicyjnego ministerstwa, ale także wobec dawnego gabinetu hr. Taaffego. Wprawdzie tłómacząc przyczyny upadku dawnego ministerstwa, nie ukrywał on, bo ukryć nie mógł, błędów, które hr. Taaffe popełnił, ale przytoczył tylko błędy ostatniego okresu, a mówiąc o stosunku hr. Taaffego do Galicyi, szanowny sprawozdawca miał tylko słowa pochwały dla ministerstwa, które padło pod ciosami trójprzymierza parlamentarnego. Słyszeliśmy po dwakroć o przywiązaniu i wdzięczności Koła polskiego dla byłego premiera Austryi, a cała ta część mowy posła Rutowskiego była jakby ekspiacyą za to, że poseł ten należał dawniej do opozycyi w Kole polskiem.

Nie uważamy wcale tego za dogmat polityczny, że każdy poseł polski, należący do stronnictwa demokratycznego, powinien wobec konserwatywnej większości Koła i wobec każdego rządu zajmować stanowisko opozycyjne. Rozumiemy doskonale, że poseł, zaliczający się do naszego stronnictwa, może niejednokrotnie iść ręka w rękę z większością Koła i popierać rząd zarówno w Wiedniu jak i w kraju. Niejednokrotnie takie zgodzenie się na zdanie i wolę większości Koła i poparcie rządu może być nawet obowiązkiem, który spełnić należy, pomimo opozycyjnego stanowiska, na jakiem stać nam należy tak długo, dopóki w całym systemie rządowym i w polityce Koła polskiego nie zwyciężą stanowczo i nie zapanują stale zasady które wypisaliśmy na naszym sztandarze. Obowiązek ten istnieje zawsze, gdy działalność większości Koła polskiego nie sprzeciwia się w niczem zasadom naszym, a ma dobro kraju na oku. Idziemy jednak jeszcze dalej i rozumiemy, że w pewnych chwilach ofiara z własnych zasad może być obowiązkiem posła jeżeli wymaga tego nieodzownie dobro kraju.

Nawet pos. Rutowski nie łudzi się chyba, aby przymierze parlamentarne i ministerstwo koalicyjne stanęło na gruncie zasad demokratycznych i narodowych, które są główną treścią naszego politycznego programu. Nie obiecuje nam tego ani skład koalicyi, ani program rządowy, a większość Koła polskiego nie zmieniła w niczem swoich zapatrywań i nie zdradza do tego najmniejszej skłonności. Nie ma zatem najmniejszego powodu, abyśmy schodzili z dotychczasowego stanowiska i przechodzili do rządowego obozu.

P. Rutowski zapewniał wprawdzie, że w nowej erze poselstwo nasze będzie mogło uzyskać wielkie korzyści dla naszego kraju. Nie podejrzywamy go wcale o nieszczerość i przekonani jesteśmy, że wierzy w prawdziwość swoich słów. Przyznać jednak musimy, że tą wiarą swoją nie porwał nas za sobą. Cieszylibyśmy się, gdyby te obietnice spełniły się rzeczywiście, ale dziś co najmniej zawcześnie na hymny pochwalne dla ministerstwa ks. Windischgraetza. Skoro zasadnicze stanowisko, jakie zajęło trójprzymierze parlamentarne i rząd koalicyjny, nie zawiera ziszczenia naszego politycznego, społecznego i narodowego programu, reprezentanci naszego stronnictwa w Kole polskiem nie mogą i nie powinni wobec większości Koła i wobec rządu kierować się inną taktyką, jak dotychczas. Wiele razy większość Koła, koalicya parlamentarna i nowe ministerstwo zmierza do celów zgodnych z interesami kraju, należy popierać te usiłowania, lecz natomiast jest obowiązkiem stanąć w opozycyi z całą siłą i energią, gdy te dążenia nie dadzą się pogodzić z dobrem kraju i z programem stronnictwa narodowo-demokratycznego. Na stanowisko bezwzględnego zaufania, na jakiem stanął p. Rutowski, my zgodzić się nie możemy, a fakt, że w ministerstwie zasiadają pp. Jaworski i Madeyski, nie usprawiedliwia w oczach naszych wcale optymizmu, z jakim szanowny sprawozdawca omawiał nową sytuacyę.

Jeżeli jednak optymizm ten tłomaczy wiara w dobre chęci ministerstwa, to nie znajdujemy ani w mowie p. Rutowskiego, ani w dziejach ministerstwa hr. Taaffego nic, coby usprawiedliwiało zapatrywania szanownego posła na pierwszy okres ery Taaffowskiej. Mimo najlepszych chęci, nie możemy dostrzedz, aby w tej erze Koło polskie zajmowało dominujące stanowisko. W ministerstwie zasiadał wprawdzie oprócz ministra dla Galicyi, także p. Dunajewski, ale poseł Rutowski byłby zapewne w wielkim kłopocie, gdyby mu przyszło wyliczyć zdobycze, jakie dla kraju naszego odnieśliśmy w owej erze. Natomiast długim jest szereg ofiar, jakie kraj poniósł w tym jedynie celu, aby utrzymać hr. Taaffego przy rządzie. Nie możemy również przyznać p. Rutowskiemu, aby era Taaffowska przekonała, że bez Niemców w Austryi można rządzić. Wszak w tej erze przeżyliśmy tyle zwrotów na lewo, a hr. Taaffe tak często czynił ustępstwa na rzecz ziednoczonej lewicy niemieckiej. Pomijając drobnostki, przypomnimy tylko, że cała akcya ugodowa w Czechach była ustępstwem dla stronnictwa Plenerowskiego i że hr. Taaffe był zmuszonym próbować, czy przez powołanie hr. Künburga do gabinetu nie ugłaska lewicy. Wszak co najważniejsza, usiłowania byłego premiera, aby utworzyć większość w parlamencie, rozbiły się o opór zjednoczonej lewicy niemieckiej.

Nie możemy natomiast zaprzeczyć, że dr. Dunajewski, jako minister skarbu, wywiązał się świetnie wobec państwa z obowiązków, jakie na nim ciążyły. Zdaje nam się jednak, że przez to jeszcze nie złożyliśmy dostatecznego dowodu naszej dojrzałości do samorządu. Przedewszystkiem nie zdaje nam się abyśmy, jako naród okazujący żywotność na każdym kroku potrzebowali składać egzamina dojrzałości. Gdyby jednak tak było, to złożyć możemy go tylko tu w kraju na gruncie autonomii i dopiero wtedy możemy otrzymać pomyślne świadectwo, jeżeli w naszych autonomicznych ciałach i władzach, w naszych krajowych funduszach i instytucyach zapanuje ład i porządek, a nie wtedy i nie przez to, że jeden lub kilku ludzi wybitniejszych zdolności w rządzie centralnym odznaczy się gorliwem, uczciwem i pożytecznem spełnieniem obowiązków.

Poseł Rutowski zbyt wielką wagę przypisuje rezultatowi egzaminu ze zdolności rządzenia, jaki składać mamy w Wiedniu. W myśl jego wywodów pomyślny wynik tego egzaminu ma mieć wpływ na przyszłe losy całego narodu i dlatego nie ma dla niego dość wielkiej ceny, jaką za świadectwo uzyskane w oczach Europy zapłacić można i należy. Czyżby p. Rutowski należał do tych marzycieli, którzy wierzą, że niepodległość Polski otrzymamy z rąk obcych? Nie sądzimy, aby p. Rutowski łudził się tem dziś jeszcze, a że przekonani jesteśmy, że niepodległość naszą tylko sami możemy zbudować, przeto nie przywiązujemy tak wielkiej wagi do owego egzaminu, a pamiętając, jak wiele ponieśliśmy ofiar, sądzimy, że za świadectwo zapłaciliśmy zbyt drogo.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

***Wiedeń,** 4 stycznia.*

(§.) Dla odmiany stoją na pręgierzu pocisków tutejszej prasy niemiecko-liberalnej Staroczesi, a to z powodu wniosku byłego prezydenta miasta Pragi, dra Szolca, w sprawie równouprawnienia narodowego. Staroczesi są tylko wierni swojemu programowi, jeśli w tym kierunku występują z wnioskami. Sprawa czeska tylko w drodze przeprowadzenia równorzędności obydwóch narodów zamieszkujących Czechy może być w interesie państwa rozwiązaną. Hr. Taaffe popełnił ogromny błąd, sprzeciwiając się odnośnym żądaniom stronnictwa staroczeskiego i tym sposobem zbudował fundament dla co raz bardziej potężniejącego ruchu młodoczeskiego. W ten błąd popada obecnie i niemiecko-liberalne stronnictwo które mając obecnie udział w rządzie, żadną miarą nie powinno występować przeciw dążnościom Staroczechów w dobrze zrozumianym interesie państwowym, lecz owszem je popierać w przeciwieństwie do skrajnych tendencyj stronnictwa młodoczeskiego i tym sposobem wzmacniać pierwsze stronnictwo. Ale liberalna prasa wiedeńska snać się niczego nie nauczyła i nic nie zapomniała. Wprawdzie wpływ tej prasy osłabł znacznie i często jej inicyatywy pozostają bez żadnego odgłosu w stronnictwie, czegoby też należało życzyć sobie szczególnie w danym wypadku. Mówiąc o prasie miejscowej muszę wspomnieć o nowych dziennikach, jakie tu ostatnimi czasy powstały. Więc najprzód *Neues Wiener Journal*, założony z szarlatańską reklamą przez komandytową spółkę hamburskich kapitalistów, posiadających 14 milionów marek do dyspozycyi. Spółka ta wydaje dzienniki w Hamburgu, Lipsku i w Berlinie, obliczone głównie na sensacyę i inseraty. Abonament wiedeńskiego wydawnictwa ustanowiono bajecznie nisko, bo na 20 centów tygodniowo. Taniość ceny, nadzwyczajna ruchliwość administracyi, a szczególnie krzykliwa reklama przysporzyły temu dziennikowi w stosunkowo krótkim czasie przeszło 60.000 abonentów. Z inseratami atoli jakoś nie idzie. Drugim nowym dziennikiem jest *Ostdeutsche Rundschau*, organ stronnictwa Schönerera. Wydawcą i głównym redaktorem jest znany niemiecko-narodowy publicysta Wolf. Milioner Schönerer, odzyskawszy obecnie postradane w procesie z powodu sprawy, a raczej zajścia z *N. W. Tagblatt*, prawa obywatelskie i wstępując obecnie znowu w szranki życia politycznego, dał na to wydawnictwo pieniądze. Trzecim z rzędu nowym dziennikiem jest chrześcijańsko-socyalna *Reichspost*, wychodząca codziennie od nowego roku. Jest to organ wiecu katolickiego. Antisemicki dotychczas jedyny organ *Deutsches Volksblatt* otrzymuje współzawodnika, tem niebezpieczniejszego iż podczas gdy jego numer kosztuje 6 ct., *Reichspost* sprzedaje numera po 4 ct. Obecnie posiada Wiedeń pięć antiliberalnych pism codziennych, jako to: *Vaterland*, *Deutsches Volksblatt*, *Illustrirtes Weltblatt*, *Ostdeutsche Rundschau* i *Reichspost*. Dwa pierwsze dzienniki mają także *abendblatty*. Najwięcej rozpowszechnionym jest *Weltblatt* a potem *Deutsches Volksblatt*. Naturalnie, że te dzienniki odebrały liberalnym gazetom dużo czytelników i przyczyniły się niemało do umniejszenia ich ongi wszechpotężnego wpływu.

Poseł Rutowski przed wyborcami.

***Tarnów,** 4 stycznia.*

Wczorajsze moje sprawozdanie z sejmiku uzupełnić muszę interpelacyami, jakie postawiono do posła Rutowskiego, a które stanowiły jednę z najważniejszych chwil całego przebiegu zgromadzenia:

Pierwszy interpelował p. Winkowski. Podziękował on najpierw posłowi za zwołanie sejmiku, „bo i to jest dzisiaj zasługą w kraju, w którym posłowie do tego obowiązku się nie poczuwają“.

Następnie pytał się posła jak może pogodzić obecne swoje postępowanie ze zdaniem, wypowiedzianem przed laty, gdy się rozchodziło o sprawę wódczaną. Dnia 22 lutego 1891 p. Rutowski wyraził mianowicie przekonanie, iż Koło nie może nigdy zawrzeć sojuszu ze stronnictwem, któreby nie stało na gruncie autonomii wszystkich ludów lecz dążyło do zgniecenia narodowości słowiańskich.

W dalszym ciągu wykazawszy p. Winkowski, że Austrya nic nigdy nikomu dobrowolnie nie dała (po 59 roku wydano dyplom październikowy, po Königraetzu ustawę 1867 r.), po raz dopiero pierwszy sama przyszła z czemś nowem: z reformą wyborczą. Jeżeli w sprawie wódczanej pytano nas o zdanie — mówił interpelant, — dlaczego teraz nikt nie zapytał kraju, jak chce, aby była załatwioną sprawa tak wielkiej wagi? Poseł Rutowski był chory, ale czy całe Koło było chore? czy wszyscy posłowie z lewicy chorowali? Bez porozumienia się z krajem rozpędzili ministeryum, jakkolwiek, mojem zdaniem, w państwie, gdzie są reprezentowane tylko pewne warstwy społeczeństwa, gdzie tylko uprzywilejowani rządzą — w takiem państwie — zdaje mi się — odpowiedniejszym jest gabinet z urzędników złożony, aniżeli ministerstwo, reprezentujące pewne tylko klasy.

Rozpędzili ministerstwo, powalili Taaffego, bo jego reforma wyborcza zagroziła utratą mandatów. Lewica niemiecka przynajmniej szczerą była. Powiedziała: stracilibyśmy 41 mandatów i dlatego nie chcemy tej reformy wyborczej.

Jeżeli Piętak uchylił się od głosowania na podstawie motywów prawniczych i jeżeli można było odrzucić łaskę cesarską: reformę wyborczą, można także było odrzucić ciężar, jaki wkładano wyjątkowe rozporządzenia. Nie mogę zrozumieć, dlaczego poseł Rutowski podjął się obrony rządu? Co się tyczy tego, czy mamy się unosić, czy nie, pewnemi ruchami narodowemi to trzebaby chyba wpierw utworzyć trybunał, któryby rozstrzygał, jaki ruch narodowy jest dobry, a jaki zły. Można było przeciw Czechom wystąpić innym, Niemcom np., ale nigdy nam, Polakom. Niemcy mogą także powiedzieć, że nasz ruch narodowy jest szkodliwy. Dlatego chcieli[illegible]byśmy wiedzieć, skąd ma prawo poseł wybier[illegible] pew[illegible] ruchy narodowe i potępiać pewne sympatye.

Interpelacye powyższe powitano hucznemi oklaskami.

P. Rutowski odpowiadając p. Winkowskiemu, oświadczył, że chcąc na niektóre zdania odpowiedzieć, musiałby chyba całe swoje przemówienie powtórzyć. Bronił ministerstwa koalicyjnego, a następnie polskiej delegacyi, na którą tak ciężkich zarzutów ciskać nie można. *(Głosy: Można!)* Staliśmy z Czechami, dopóki byli możliwi, teraz musieliśmy zerwać.

Mowcy przerywa p. Winkowski, pytając, dlaczego bronili rządu właśnie posłowie z lewicy, dlaczego tego nie zrobił Stadnicki, albo kto inny?

P. Rutowski stanął jeszcze w obronie p. Szczepanowskiego. Gromy na niego padły niesłusznie, jak mówił p. Rutowski.

Dr. Wolfram następnie zabrał głos i podniósł z naciskiem pracowitość p. Rutowskiego. Nie należy on do tych w Kole, co głowami

---

RACŁAWICE.

(Rok 1794).

POWIEŚĆ HISTORYCZNA.

Napisał

FR. RAWITA.

4 (Ciąg dalszy).

Mając za sobą takich potentatów, jak najwyżsi dostojnicy Rzeczypospolitej, pewny był, że celu dopnie; chodziło mu tylko o pozyskanie dla swoich zamiarów i projektów łaskawych względów króla — nie dla powagi i poparcia, bo wiedział, że król powagi sobie wywalczyć nie umiał a woli nie miał. Przyzwoleniem króla i względami dobra publicznego on potrzebował tylko upozorować nowe gwałty, zakryć przd łatwowierną i lekkomyślną szlachtą nowy cios, wymierzony w Rzeczpospolitą.

Nazajutrz przeto udał się na posłuchanie do króla.

Mógł je uzyskać w każdym czasie i mieć w prywatnym gabinecie Jego Królewskiej Mości. On się o pompę nie dobijał — wolał skrytemi drogami do celu dążyć.

Stanisław August każdego przyjścia Igelstroma lękał się, bo wiedział, że on zawsze przychodzi po kroplę krwi jego. On się nie zjawiał z komplementami, lecz z żądaniami, a dziś zaspokojony, nie można było przewidzieć, z jakiem żądaniem zjawi się jutro.

Gdy mu przeto zaanonsowano przybycie posła pełnomocnego Najjaśniejszej Carowej, zbladł, jakby mu zbliżające się nieszczęście zapowiedziano, i za kwadrans kazał prosić. Potrzebował mieć chwilę czasu na skupienie się i przyjście do równowagi.

Wstał z fotelu, na którym siedząc, słuchał czytania swego sekretarza — Szwajcara, i przeszedł się kilka razy po pokoju.

Odprawił sekretarza i sam został.

Usiadł znowu na fotelu i westchnął.

— Czego on znowu chce odemnie? — z ust mu się wyrwało.

Siedział sztywny, nieruchomy, w przestrzeń pokoju wpatrzony — elegancki, gładki czysty, piękny, pachnący, jak gdyby się na *rendez-vous* z jaką pięknością wybrał. Twarz jego bladą, lecz regularną i piękną, niewieścią trochę, bez śladu energii i siły, okalała duża obfita peruka upudrowana i czyniła ją, zdawało się, jeszcze mniejszą, jeszcze bardziej niewieścią; na piersi miał śnieżystej białości duże żaboty, a z pod rękawów wysuwały mu się piękne koronkowe mankiety, które nietylko ubierały rękę, lecz nadawały jej pewną miękkość i delikatność blado-różowego aksamitu.

Tak ustrojony siedział zamyślony i nożykiem z kości słoniowej paznogcie czyścił. Wyglądał nie na króla wielkiego narodu i państwa, będącego w zapasach z potężnym nieprzyjacielem, lecz na pięknego szambelana starej i brzydkiej królowej, posiadającego jej względy.

Po chwilce ciszy znowu szepnął:

— Czego on chce odemnie?

Przerywał mu czytanie interesującej książki w miejscu najbardziej ciekawem, mącił mu spokój, psuł humor, zakłócał chwilę rozmiłowanego w czytaniu sybaryty umysłowego, który wolałby o niczem nie wiedzieć, niż wydobywać z siebie bodaj odrobinę energii.

Siedząc w tej pozycyi nieruchomie, jak posąg marmurowy, pięknie malowany, niechętnym ruchem podniósł rękę i zadzwonił.

Wszedł szambelan dyżurny.

— Każ prosić posła...

Po wyjściu szambelana machinalnie poprawił żaboty na piersi, wyciągnął i ułożył gładziej koronki od mankietów, paznogcie z troskliwością i uwagą obejrzał — jak kobieta, oczekująca wizyty zdradzonego kochanka i pragnąca najpiękniej się przedstawić. Potem twarzy swojej nadał wyraz łagodny, usta do uśmiechu ułożył i, wysunąwszy zgrabnie lewą rękę na poręczy fotelu, jakby ją umyślnie do pocałowania przygotował, czekał na zjawienie się Igelstroma.

Portyera poruszyła się gwałtownym, niecierpliwym ruchem i na sali kancelaryi królewskiej ukazała się wyniosła postać moskiewskiego generała, w zupełnym uniformie, ozdobionego wstęgą i licznemi orderami.

Stanisław August ku niemu skierował spojrzenie i uśmiech, — lecz wnet chłód nerwowy ogarnął go.

Twarz generała była sztywna, nadęta trochę, zimna — jakby umyślnie przybraniem takiej postawy pragnął sobie nadać sztuczną powagę i uroczysty nastrój.

Król udał jednak, że nic nie widzi z tego, na co uwagę jego pragnie zwrócić Igelstrom. Z najłagodniejszym uśmiechem głową ku niemu skinął.

— Siadajże kochany generale, siadaj... — rzekł.

Sam na powitanie jego z fotelu nie wstał, odsunął go jeno w bok nieco i ręką wskazał naprzeciwko siebie fotel.

Gdy się już formy ceremoniału odbyły, spytał go niby obojętnie:

— Cóż tam generale słychać ciekawego?

— Bardzo niepokojące wieści nadchodzą, Najjaśniejszy Panie — odrzekł Igelstrom z udaną powagą i skupieniem.

Stanisław August zaniepokojone spojrzenie w niego utkwił.

— Cóż przecie?

— Jakobini knują spisek na życie Waszej Królewskiej Mości.

Król zbladł jeszcze więcej, twarz mu się nagle wydłużyła, a nieruchomy wzrok, w twarz posła carowej utkwiony, w tej niemej postawie zdawał się oczekiwać wyjaśnienia.

— Któż to taki? — zapytał ledwie dosłyszalnym głosem.

— Miałem tajemne wiadomości z Drezna, że Kołłątaj, Ignacy Potocki i inni na życie Waszej Królewskiej Mości spisek uknuli i wysłańców dla wykonania zamiarów do Warszawy wysłali.

Król w skupieniu milczał.

Igelstrom ciągnął dalej.

— Wciągnięto do spisku wojsko, przy pomocy którego mają dokonać rewolucyi.

Wyraz ten przypomniał Stanisławowi Augustowi wszystkie chwile, jakie rewolucya przechodziła w Paryżu i smutny koniec Ludwika XVI. Przestrach bezsilnego człowieka odmalował się na twarzy króla.

Igelstrom odgadł, co się z nim dzieje.

— Trzeba się ratować — rzekł z akcentem obawy, — trzeba przedsięwziąć środki ostrożności, ażeby Waszej Królewskiej Mości nie spotkał los nieszczęsnego króla Francyi...

Stanisława Augusta dreszcz przebiegł. Błysnął mu przed oczyma nóż gilotyny...

— Carowa wie również o tych spiskach i zamiarach... — ciągnął generał, w zamyślonego króla wpatrując się, pragnąc go wzrokiem swoim przeniknąć.

Król milczał, tylko jak echo powtórzył jeden wyraz:

— Wie...

— Najjaśniejsza Imperatorowa poleciła mi widzieć się z Najjaśniejszym Panem, i w celu wyszukania środka ratunku porozumieć się...

Stanisław zamyśloną głowę podniósł.

— O, wdzięczny jestem Najjaśniejszej Pani...

Po chwili do posła się zwrócił:

— Trzebaby zasięgnąć rady u Marszałka Rady Nieustającej, z Hetmanem Wielkim Koronnym porozumieć się...

Igelstrom głowę w stronę króla schylił.

— Uprzedziłem życzenie Waszej Królewskiej Mości, gdyż widzę, że jakobinizm się szerzy, a działać trzeba szybko i energicznie.

Król uśmiechnął się ku niemu i głową na znak podziękowania skinął.

— No, i cóż? — pytał niecierpliwie Stanisław August.

— Doszliśmy po dojrzałej rozwadze do tego przeświadczenia — mówił generał — że chwilowo musimy armię albo z rąk jakobinów wyrwać, albo ją osłabić. Usunąć dowódców teraźniejszych, to znaczy przyspieszyć wybuch, trzeba przeto innego sposobu chwycić się...

Przestał mówić, jakby umyślnie pragnął zaciekawić króla.

— I cóż? — spytał Stanisław August.

— Zarówno Jaśnie Wielmożny Marszałek Rady Nieustającej jak Hetman, jako też inni dostojnicy są tego zdania, że armię chwilowo zredukować należy, rozpuściwszy żołnierzy na urlopy...

Król podniósł oczy na generała.

— Tem bardziej — ciągnął generał — że skarb państwa nakazywałby poniekąd taką chwilową redukcyę.

— Ależ to przecie wydać nas może na łup króla pruskiego — ośmielił się zaprotestować Stanisław August.

— Nigdy w świecie! — zawołał energicznie generał. — Przecież liczyć możecie w każdym czasie na przyjaźń i pomoc Najjaśniejszej Imperatorowej Wszech-Rosyi. Ona nie pozwoli piędzi ziemi polskiej zabrać Prusakom... Jej chodzi jedynie o utrzymanie pokoju europejskiego, o przeszkodzenie, ażeby za pośrednictwem anarchicznych żywiołów z państwa Waszej Królewskiej Mości zaraza jakobinizmu nie przeniosła się do Rosyi...

(C. d. n.)

kiwają, a dużo ich tam takich. Mimo całej przemowy p. Rutowskiego, nie mogę jednak zrozumieć, dlaczego Koło nie mogło przyjąć reformy wyborczej. Gdyby ona była przeszła, nie potrzebowałby p. Rutowski tak gorliwie starać się o mandat i tak silnie zwalczać swego przeciwnika. To, że Czesi grawitują do Rosyi, — to nie mogło być podstawą do głosowania za wyjątkowym stanem, co nas to obchodzi, lepiej do tego sie nie mięszać. P. Szczepanowski **za bardzo był gorliwy** — to patryotyzm Wielopolskiego. Droga, którą wybrał, była straszną. *(Brawa.)*

P. Idzikowski, inżynier, przypomniał jednę z najważniejszych spraw: **pensye urzędników nie wystarczające** nawet na utrzymanie życia. Systemizowano je jeszcze przed 25 laty: wszystko od tego czasu się zmieniło, ale **nie zmieniły się** pensye. Jeżeli urzędnik ma dobrze spełniać swoje obowiązki, powinien mieć zapewniony kawałek chleba. Dlatego zapytuję posła Rutowskiego, czy zechce podjąć się tej sprawy, a powtóre żądam stanowczej odpowiedzi dlaczego mimo przyrzeczenia nie podniósł w parlamencie **sprawy języka polskiego na kolejach?**

P. Rutowski odpowiedział, że sprawą urzędników więcej się zajmował, aniżeli inni posłowie. Zażądałem miliona, zamiast pięćkroć dla urzędników państwowych. Co się tyczy języka polskiego, to Koło tej sprawy nie zasypia.

P. Wolframowi odpowiadając, oświadczył poseł, że nasze społeczeństwo jeszcze nie dojrzało tak jak szwajcarskie i dlatego reformę wyborczą do społeczeństwa należy zastosować. Przemawiało następnie trzech księży. Ks. Pechnik dłuższy miał wykład o wolności. Gdy następnie zaczął mówić o „Omladinie" i ostatniem morderstwie, odezwały się głosy: **Stan wyjątkowy wywołał to morderstwo.** Po obronie rządu i Koła polskiego zażądał ks. Pechnik, aby Rutowskiemu udzielono wotum **ufności.** *(Głosy: nieufności.)*

Zaczął następnie mówić ks. Szczeklik. *(Głosy: Co to, same kazania!)* Mowca domagał się stanowczego załatwienia spoczynku świątecznego*).

Ks. Szczeklik domagał się reformy konkurencyi kościelnej i zażądał, aby księży posłów wybierano do komisyj.

Po wyjaśnieniach p. Rutowskiego, przemówił jeszcze ks. Kopyciński, z tego — jak powiedział — powodu, ponieważ nikt się nie znalazł, któryby poparł p. Rutowskiego. Dlatego widział się zmuszonym stanąć w obronie posła i prosił, aby go popierano.

Inżynier Idzikowski podziękował posłowi za sprawozdanie i prosił, aby częściej sejmiki zwoływał. W końcu wniósł wotum zaufania.

Internaty rządowe w Królestwie Polskiem.

Jak już donosiliśmy, wystąpił **Apuchtin** z pomysłem urządzenia **internatów rządowych** dla uczniów gimnazyalnych. W ważnej tej sprawie zamieszcza *Przegląd Powszechny* następujące wiadomości:

Właśnie z początkiem bieżącego roku szkolnego wejdą w życie owe zapowiedziane już od dawna internaty rządowe przy szkołach średnich, ukochany projekt p. **Apuchtina**, przeprowadzany od lat dwóch z wielką wytrwałością, pomimo oporu (naturalnie finansowego tylko) z jakim się zrazu spotkał w Petersburgu. — Wprawdzie w stolicy mimo nalegań i próśb kuratora warszawskiego, odmówiono dodatkowych kredytów na urządzenie w miastach Królestwa takich internatów orzekając, iż każde gimnazyum powinno je budować własnemi środkami lub przy pomocy miejscowej; ale p. Apuchtin powoli i z tem sobie poradził. Dla jednych miast wyszukał specyalne fundusze szkolne i gubernialne, w innych, jak np. w Piotrkowie, zdołał ściągnąć od przemysłowców łódzkich kilkotysięczne na ten cel ofiary i oto stanęły już internaty w **Lublinie, Siedlcach, Kielcach, Piotrkowie, Częstochowie, Radomiu** (w **Warszawie** buduje się już rok drugi na miejscu dawnego pałacu Staszyca), a z chwilą ich otwarcia wszystkie stancye

*) Sprawa ta należy do komisyi przemysłowej. Referat o spoczynku niedzielnym komisya powierzyła ks. prałatowi **Chotkowskiemu**. Ksiądz Chotkowski jednak mimo ubiegu dziesięciu miesięcy referatu **nie zrobił** i komisya widziała się zmuszoną **powierzoną pracę mu odebrać** i referat o spoczynku świątecznym powierzyła p. Ebenchochowi. *Przyp. Red.)*

prywatne, ostatniemi czasy i tak już bardzo ograniczone i szykanowane, ulegną **zupełnemu zniesieniu**; zaś uczniom gimnazyalnym wolno będzie stać tylko w internacie lub u rodziców i najbliższych krewnych (u babki lub dziadka, u brata lub siostry, u rodzonego stryja, wuja lub ciotki). Można sobie wyobrazić, jaki przewrót ogólny w stosunkach rodzinnych i wychowawczych wywoła zastosowanie tego nowego monopolu.

Wszelkie internaty są, zdaniem pedagogów, **trudne do prowadzenia i na wiele narażają niedogodności.** Tylko wyjątkowe poświęcenie i gorliwość przełożonych mogą jako tako te trudności pokonać. W Królestwie, w rękach pospolitych, grubych, niskiego wykształcenia ludzi, ślepych wykonawców i narzędzi panującej idei państwowej, staną się one koszarami zepsucia obyczajów i nieuctwa, wyzucia z wiary ojców a apostolstwa schyzmy i pozornej rusyfikacyi. Tego ostatniego charakteru p. Apuchtin bynajmniej się nie wypiera, i jego internaty będą bezwzględnie **wyznaniowe, prawosławne**, choć z konieczności dla katolickich uczniów przeznaczone. Znajdą się w nich popi i kaplice prawosławne, a do tych kaplic zapędzać się będzie młodzież katolicką, pod rozmaitemi pretekstami i pozorami, i można być z góry pewnym, że odtąd zdobycie dobrego stopnia stanie się zależnem od gorliwości, z jaką katolicki wychowaniec internatu będzie uczęszczał na zabronione mu przez jego religię nabożeństwa schyzmatyckie.

Że w tych internatach ani mówić, ani czytać po polsku nie będzie wolno, nie potrzebujemy wspominać. Opłata za stół, mieszkanie, wszelkie wygody i pomoc naukową będzie stosunkowo bardzo niska, bo od 120 do 200 rs. rocznie, względnie do miejscowości. Nazywamy ją niską w porównaniu do dzisiejszych zwykłych kosztów pensyi, przez ludzi zamożniejszych ponoszonych, które czynią od 400 do 1000 rs. rocznie. Ale dla bardzo wielu rodzin ubogich będzie i taka nawet opłata niedostępną. Chłopcy tych rodzin mieszczą się zwykle u małych urzędniczków, rzemieślników, wdów i t. d. powinowatych lub krewnych, gdzie za skromną opłatą pieniężną, często w naturze, w produktach uiszczaną, lub za korepetycye udzielane dzieciom, znajdują ciasny kącik i jaką taką strawę. Dla nich, dla ich rodziców wydatek 120 do 200 rs rocznie jest wprost niemożliwy — zwłaszcza, że przybywa doń wpisowe, w porównaniu z austryackiem w czwórnasób większe, i równie znaczny koszt na książki. Dotychczas tej niedoli, tej nędzy szkolnej zaradzała inicyatywa prywatna, wspierano się wzajemnie w rodzinach, między przyjaciółmi, powinowatymi, znajomymi nawet; i kogo nie stać było na datek pieniężny, ten tulił, jak mógł, przy sobie biednego ucznia, jeśli nie zupełnie za darmo, to za cenę niemal iluzoryczną. Przy braku wszelkiej zorganizowanej pomocy dla biednych uczniów, przy najsroższym zakazie już nietylko stowarzyszeń, w całym świecie cywilizowanym dla podobnych celów istniejących, ale nawet utrudnieniu składek publicznie, za pośrednictwem dzienników, na opłatę wpisów zbieranych, owe stancye prywatne były jedynym środkiem pomocy i ratunku, jedyną dziedziną, jaka pozostała inicyatywie prywatnej. Co teraz ta cała kategorya młodzieży szkolnej (często najpracowitsza, pocznie? gdzie się podzieje? gdzie się po światło i naukę uda? Zgroza pomyśleć!

W sprawie zlotu „Sokołów".

Przewodnictwo Związku polskich gimnastycznych Towarzystw sokolich wydało w sprawie zlotu „Sokołów", mającego się odbyć w czasie wystawy krajowej w roku 1894, następującą odezwę:

Druhowie!

Kiedy rzucono u nas myśl urządzenia we Lwowie w r. 1894 wystawy krajowej, ci, którym dostało się zaszczytne lecz trudne zadanie jej urzeczywistnienia, zrozumieli, iż wystawa taka, jeżeli ma narodowi istotny przynieść pożytek, ma być ogólnym przeglądem sił naszych, obrazem wyników trzydziestoletniej wytężonej pracy na wszelkich polach narodowego życia.

W takim przeglądzie sił i dorobku narodowego nie może zabraknąć polskiego sokolstwa, które przed dwoma laty tak chlubnie i męsko dowiodło, że siłą swych przekonań i pracy było już jednością, zanim się nią nazwało — a dziś ujęte w Związek, świadome tej siły, jaką mu daje wytrwała praca pod hasłem jedności, karności i dzielności, stanąć powinno do apelu tam, gdzie kraj zbiorowe swe siły liczyć, przebytą drogę mierzyć i do ogromu dalszej czekającej go pracy gotować się będzie.

A jeżeli nas tam zabraknąć nie może pod groźbą zaniedbania obowiązku wobec narodu i siebie samych — to staniemy tam wszyscy nie jako luzem chodząca rzesza, lecz jako towarzysze jednego znaku. Więc hasło wychodzi od Związku:

Sokolstwo polskie weźmie udział w powszechnej wystawie krajowej w r. 1894 i odbędzie drugi swój zlot 29, 30 czerwca i 1 lipca 1894 we Lwowie.

Wiemy, że wydając to hasło, niełatwe podejmujemy zadanie, bo ten drugi zlot nasz, mający się już odbyć pod sztandarem Związku, nie może być li powtórzeniem pierwszego, ale musi być śmiałym i pewnym krokiem naprzód, w którym na pobłażliwość już nam liczyć nie wolno. Jeżeli mimo to podejmujemy się śmiało tego zadania, to wiarę w jego chlubne spełnienie daje nam nietylko rachunek sił naszych i zaufanie do dzielności gniazd sokolich polskich — ale i ta szczodra, prawdziwie obywatelska pomoc, jaką dyrekcya wystawy wsparła nasze usiłowania. Jej kosztem urządzić się mające na wystawie wspaniałe boisko dla 1500 ćwiczących wraz z torem dla ćwiczeń i wyścigów naszych kolarzy, a oprócz tego pawilon wystawowy dla polskiego sokolstwa, oto rozległy teren naszej pracy, którą wydział Związku rozpoczął już we wszystkich kierunkach bądź sam, bądź w wybranych w tym celu specyalnych komitetach. Wkrótce otrzymacie programy zlotu i ćwiczeń wraz ze szczegółowemi warunkami udziału w sokolskiej wystawie.

Dziś odzywamy się do was, bracia bliscy i dalecy, do was dzielni kresowcy i do was, co na drugiej półkuli pod tym samym narodowym znakiem pracujecie: stawajcie do szeregu, bo mamy się liczyć nie z liczby tylko, ale i z tej siły, jaką daje jedność w służbie wielkiej sprawy.

Jeżeli wystawa nasza ma wzbudzić otuchę i wiarę we własne siły narodu, niechajże iskrę najjaśniejszą, iskrę nie przelotnego, ale w przyszłość świecącego blasku wykrzesze polskie sokoltwo. Czołem!

Przewodniczący Związku polskich gimn. Towarzystw sokolich. We Lwowie w styczniu 1894. *Tadeusz Romanowicz. Dr. Antoni Dzięddzielewicz. Dr. Wawrzyniec Styczeń.*

Z Włoch.

Zaburzenia w Sycylii szerzą się dalej. Dotychczasowe wyrozumiałe i łagodne postępowanie władzy rządowej i zakaz strzelania do ludu nie przyczyniły się do uśmierzenia umysłów, przeciwnie dodawały otuchy do tem śmielszego niszczenia ogniem domów rządowych i gminnych od których zajmowały się inne, skutkiem czego znaczne części kilku miast spłonęły do szczętu. Aby ten szał niszczenia poskromić, musiano nareszcie w kilku miejscach użyć broni palnej, skoro z tłumu zaczęto strzelać na wojsko. Skutkiem tego rozruchy sycylijskie przybrały odmienny charakter. Dotąd były one skierowane przeciw zwierzchnościom gminnym, przeciw urzędnikom i strażnikom podatkowym i przeciw rozpanoszonym klikom magistrackim — a właściwie nie tyle przeciw osobom, jak raczej przeciw przepisom uciążliwym — i przeciw domom. Tłumy demonstrujące i niszczące wznosiły naprzemian okrzyki to: precz z podatkami, to: niech żyje król i królowa. Teraz zaczęły się odzywać głosy przeciw wojsku, a nawet zaczęto strzelać na wojsko. — skutkiem czego rozruchy przybrały cechę zbrojnego powstania przeciw naczelnej władzy państwa.

Według relacyi generała Morra di Lavriano, dla utrzymania porządku, bez dalszego rozlewu krwi, potrzeba koniecznie powiększyć liczbę wojska przynajmniej do 60 000 ludzi. W sprawozdaniu swojem wypowiedział generał twierdzenie, że wielu przewodników związków robotniczych **wprost udają** chęć spokoju i porządku, że osobiście unikają udziału w zaburzeniach i starciach, aby się osobiście nie narażać na niebezpieczeństwo, jednak natomiast z tem większą pewnością kierować ruchem. Ludzie mający bezpośrednią styczność z przewodnikami stowarzyszeń podniecają ludność wiejską do zbrojnego oporu.

Według twierdzenia generała związki robotnicze zgromadziły znaczne zapasy broni. Jeżeli to prawda, wówczas byłby w tem dowód, że zbrojne rozruchy były wcześnie przygotowane przez zręczną rękę, która rozporządza także funduszami. Tą ręką ma być francuska. Albowiem wielce zagadkową jest rzeczą skąd ludność nędzna i nędzą do rozpaczy doprowadzona mogła znaleźć środki na zaopatrzenie się w broń palną.

Według zdania generała Morry najsilniejszą rzeczą jest przystąpić bezzwłocznie do rozbrojenia ludności, choćby nawet gwałtu wypadło użyć.

Ponieważ rozruchy zwróciły się pierwotnie przeciw zarządom gminnym i przeciw wysokim opłatom konsumcyjnym, przeto według rady niektórych dzienników i polityków najskuteczniejszym środkiem na wzburzone umysły będzie zniesienie lub przynajmniej zmniejszenie tych opłat, rozwiązanie rad gminnych i przeprowadzenie nowych wyborów. Pierwszego z tych środków z polecenia Crispiego użyto już w wielu miejscach, chociaż nie wszędzie ze skutkiem spodziewanym. Czy drugi środek może być skutecznym? na to pytanie odpowiedział przewodnik związku robotniczego w Marsali p. Ruggieri w liście, obwieszczonym w dziennikach, w którym między innemi powiedział: „Mówi się o koniecznej potrzebie rozwiązania rad gminnych i o rozpisaniu nowych wyborów. Jednak nim się do tego przystąpi, rząd w Rzymie powinien przekonać się o nieodzownej konieczności skutecznego zapobieżenia fałszowaniu list wyborczych przez kliki magistrackie. W Marsali przy ostatnich wyborach wykreślono 240 dzielnych wyborców ze spisu, a natomiast wpisano 1421 nazwisk po części nieboszczyków, po części małoletnich, po części ludzi, nie mających politycznego prawa wyborczego. Chociaż przeciw temu demonstrowano, nie uzyskano nic innego, jak tylko to oświadczenie komisarza, że wie o krzywdzie, jednak nic uczynić nie może, bo ma ręce skrępowane."

Najskuteczniejszym środkiem przywrócenia trwałego spokoju i porządku jednak jest zreformowanie stosunków zarobkowych i społecznych. Jakiemi są te stosunki, o tem pisaliśmy wprawdzie już kilka razy. Mimo to nie zawadzi dodać, co o tem pisze p. de Felice. Na podstawie szczegółowej rozmowy z uwięzionymi w Caltanisetta doszedł on do przekonania, że tylko nieludzkie wyzyskiwanie drobnych dzierżawców i rozpaczliwa nędza doprowadziła ludność do buntu przeciw stanowi istniejącemu. Za 40 do 60 centimów (t. j. za 16 do 24 ct.) trzeba iść dwie do trzy godziny na robotę na polach większego właściciela i tam pracować od rana do późnego wieczoru. Pożywienie takich robotników składa się z czarnego chleba i z cykoryi na wodzie. Dni roboczych, w których można znaleźć bodaj taki zarobek, jest w roku zaledwie 160. Nic dziwnego przeto, że w takich nędzarzach budzi się rozpacz i instynkta zwierzęce. Rozsądek ich zniknął głodem strawiony."

O stanie obecnym pisze *Opinione*, nazywając go zamieszaniem bez nadziei wyjścia: „Z jednej strony jest rozpacz i ślepa nienawiść wyzyskiwanego proletaryatu, z drugiej samolubstwo warstwy panującej oraz słabość rządu. Jedynie dzielna stanowczość może znaleźć środki ratunku. Tej stanowczości należy oczekiwać po teraźniejszym prezesie gabinetu."

Sprawy miejskie.

(Posiedzenie Rady miejskiej z dnia 4 stycznia.)

Przewodniczy prezydent **Friedlein**. Sekretarz prezydyum odczytał treść nadesłanych do Rady pism: Woźni i pachołcy magistratu, i osobno urzędnicy magistratu proszą o przyznanie im dodatku do pensyj, z powodu panującej w mieście drożyzny. Dr. Henryk Jordan wniósł podanie o zasiłek w kwocie 300 złr. na okazanie zabaw i organizacyi parku dla dzieci jego imienia na wystawie powszechnej we Lwowie.

Prezydent zawiadamia, iż administracya dóbr krzeszowickich przeznaczyła 500 cetnarów węgla dla ubogich w mieście, zaś p. Jakób Barberowski, kupiec, złożył dla ubogich kwotę 100 złr. Ofiarodawcom wyraża prezydent podziękowanie.

R. m. dr. **Domański** zwraca uwagę na nieporządki i niedostatki dostrzeżone w nowym budynku teatralnym miejskim i prosi prezydenta, aby polecił złemu zaradzić. Oprócz pyłu, którym zanieczyszczony jest gmach z wadliwie urządzonego przed nim placu, lampy bezpieczeństwa kopcą, garderoby artystów nie są ogrzewane, skład dekoracyj ciasny i wilgotny może spowodować zniszczenie tychże dekoracyj i t. d. Prezydent prosi o wynotowanie usterek, którym poleci zaradzić.

R. m. **Nowacki** prosi prezydenta, aby był łaskaw zwołać poufne posiedzenie Rady dla sprawy miejskiego zakładu kontumacyjnego dla trzody. Zakład ten, zdaniem mowcy, mógłby przynosić gminie znaczne zyski, gdyby ilość dowożonej trzody mogła być zdwojoną. Takiemu zadaniu zakład w stanie obecnym nie sprosta. Dotąd 3 do 4000 sztuk tygodniowo dowożą, a potrzebaby 8 do 10.000 sztuk. Jeżeli granice Niemiec dla wywozu trzody z zakładu krakowskiego zostaną otwarte, na przyjęcie zdwojonej ilości dowozu zakład ten nie jest przygotowany, a to rzecz nader ważna. Pożądanem także byłoby powiększenie liczby członków komisyi dla spraw tego zakładu, gdyż obecnie wraz z p. prezydentem jest ich tylko trzech.

Nad sprawą tą wywiązała się dyskusya, w której zabierali głos pp. **Chrzanowski, Kwiatkowski**, dr. **Styczeń** i **prezydent**, którego przemówienie wywołało wśród członków Rady niepospolitą sensacyę. Gmina wydała na budowę zakładu 300.000 złr., słuszną więc jest rzeczą — mówił p. prezydent, — aby Rada dowiedziała się o ścisłych i szczegółowych cyfrach wydatków na ten cel. **Niestety, pomimo wielokrotnych poleceń prezydenta, urząd budownictwa miejskiego nie spełnił dotąd tego obowiązku.** Ostatni termin oznaczał prezydent na połowę grudnia — nie dostał wszakże rachunków, na święta miały być gotowe, lecz i tego terminu nie dotrzymano. *(Głosy: to smutno!)* Pomyślę, co mam uczynić wobec tego, lecz chciałem najpierw przedłożyć Radzie, wiele kosztowało to, co dotychczas zrobiono, a dopiero potem żądać dalszych wydatków. *(Głosy: Bardzo słusznie!)* Co do komisyi, ta wybraną była tylko do wprowadzenia zakładu w ruch i przedłożenia Radzie rachunków wydatków, — gdy to uczyni, można ją usunąć lub wzmocnić, będzie to od Rady zależeć.

Jako sprawę nagłą r. m. dr. **Rotwein** przedłożył wniosek o upoważnienie prezydenta, oraz dwu członków Rady do wystawienia deklaracyi ekstabulacyjnej na drobną kwotę czynszu dzierżawnego na jednej z realności zapisaną jeszcze w 1823 r.

Z porządku dziennego imieniem sekcyi prawniczej r. m. dr. **Propper** po umotywowaniu wniósł: Rada miasta uchwali: dodatek do §. 22 lit. g. statutu gminnego m. Krakowa z dnia 1 kwietnia 1866 r. nr. 7 dz. u. kr. tak, aby ten paragraf brzmiał, jak następuje: „g) adwokaci, notaryusze, doktorowie wszystkich wydziałów i magistrowie chirurgii, tudzież odpowiedzialni redaktorowie pism czasowych treści politycznej lub naukowej, technicy, którzy na jednej z wyższych szkół technicznych austryackich studya swoje ukończyli i tamże egzamin dyplomowy lub egzamina państwowe z dobrym skutkiem złożyli, tudzież kandydaci notaryalni, którzy posiadają wszystkie warunki do uzyskania posady notaryalnej ustawą przepisane.

Nad wnioskiem wywiązała się dyskusya, którą rozpoczął r. m. dr. **Pareński** żądaniem, aby nie pomijano również magistrów farmacyi.

R. m. dr. **Boroński** żąda rozszerzenia prawa głosowania na wszystkich kandydatów notaryalnych, bez względu na to, czy złożyli egzamin notaryalny i na kandydatów adwokackich bez względu, czy mają stopień doktora praw, lub nie.

R. m. dr. **Rosenblatt** wnosi, aby objąć wszystkich, którzy ukończyli wydział prawniczy na uniwersytetach w kraju ze złożeniem egzaminów. Do wniosku tego przyłączył się dr. Boroński, cofając własny. Na wniosek dra **Kasparka** wszelkie poprawki stawiane w Radzie odesłano do komisyi statutowej, zaś wniosek sekcyi Rada uchwaliła w przytoczonem powyżej brzmieniu.

R. m. dr. **Hajdukiewicz** imieniem sekcyi prawniczej po dłuższem wyjaśnieniu przedkłada wniosek następujący. Zaniechać odwołania się od orzeczenia ministerstwa wyznań i oświaty do trybunału administracyjnego w sprawie uwolnienia gminy miasta Krakowa od obowiązku odnowienia wyższej wieży kościoła N. P. Maryi. Nad sprawą wywiązała się dyskusya, w której zabierali głos pp. dr. **Propper, Kwiatkowski**, dr. **Styczeń**, dr. **Jakubowski**, hr. **Wodzicki, Choszowski**, hr. **Potocki, Redyk, Knaus** i prezydent. Wszyscy mowcy zgadzali się i udowadniali potrzebę szybkiego przystąpienia do odrestaurowania tej wieży, lecz niektórzy kwestyonowali tylko, kto będzie płacić, gmina, czy parafianie.

Hr. Andrzej **Potocki** w sposób stanowczy oświadczył, iż wieżę najpierw należy poprawić, a potem się kłócić, kto za ową naprawę zapłaci.

Hr. **Wodzicki** oświadczył, iż gdyby gmina

R. H. SAVAGE.

Moja urzędowa żona.

Powieść współczesna z życia rosyjskiego.

28 (Ciąg dalszy).

Oświadczenie księżnej sprawiło wielkie na mojej żonie wrażenie. W ciągu naszej jazdy do domu odezwała się zaledwo kilkoma słowami. Gniewny na nią, że w ciągu całego wieczoru nie znalazła dla mnie ani jednego spojrzenia, odprowadziłem ją w milczeniu do naszych pokojów i odezwałem się niechcący:

— Pani wiesz zapewne, że już odebrałem paszporty?

— Ta-ak.

— Odjeżdżamy o godzinie pierwszej, proszę zatem przygotować swoje kufry.

— Ta-ak, będą gotowe.

Zdawała się zaledwo słyszeć, że do niej mówiłem.

— Dobrze więc, zatem dobranoc — odezwałem się.

— Dobranoc, — odrzekła i udała się do swego pokoju, przyczem zauważyłem, że przy świetle gazowem wyglądała daleko bledszą, niż przy świetle świec woskowych u księżnej.

Udałem się jeszcze do klubu myśliwskiego i przegrałem tam tyle pieniędzy, że kiedy wracałem nad ranem do domu, doznałem uczucia, jak gdyby groziło mi jeszcze inne jakie niebezpieczeństwo, odmienne od niepowodzenia w kartach.

W biurze nakazałem zbudzić się o godzinie dziesiątej tak, że już tylko trzy godziny czasu miałem przed sobą, aby się spakować i zjeść śniadanie, tudzież kobietę, która była mojem niebezpieczeństwem, moim kłopotem i moim zachwytem, wyprawić do pociągu.

Ponieważ byłem pewny, że w teraźniejszym stanie umysłu nie byłbym usnął, zażyłem dwa proszki w przekonaniu, że po sześciu godzinach snu z łatwością pukanie o godzinie 10 mnie przebudzi.

Przechodząc przez nasz salon recepcyjny do sypialnego pokoju spostrzegłem, że w pokoju Heleny świeciło się jeszcze. Haha! pomyślałem sobie, ma ona znacznie więcej zajęcia z pakowaniem niż ja i dlatego poświęciła noc na to.

Wsunąłem się do łóżka, a opium dostarczyło wprędce spoczynku utrudzonemu umysłowi. Niech będzie mak błogosławiony!

We śnie słyszałem różne głosy i szmery. Śniło mi się, że ktoś pukał do moich drzwi i mówił: „Już dziesiąta godzina" następnie słyszałem jeszcze większy szmer i jakiś głos wołał: „Już jedenasta godzina, proszę się zbierać, łaskawy panie!" — na co odpowiedziałem grubiaństwami tureckiemi. Dalej przyszło przyjemne marzenie: Helena w wonnej szacie pochylała się nademną i składała na mojem czole słodki pocałunek skruchy, szepcząc słowa pożegnania i wciskając mi do rąk mały ozdobny bilecik — w końcu zostałem przez służącego obudzony.

— Już dwunasta godzina, łaskawy panie!

— Dwunasta! — Powiedziałem przecież, abyście mnie o dziesiątej obudzili.

— Ja spełniałem polecenie, ale pan spał tak ciężko, że nie zdołałem pana obudzić. Usiłowałem następnie zbudzić pana o jedenastej a wielmożna pani wychodząc, powiedziała mi, abym panu pod żadnym warunkiem nie pozwolił dłużej spać, jak do godziny dwunastej.

— Dobrze — zawołałem i wyskoczyłem z łóżka szybko, zadowolony, że mam opuścić Petersburg! Wystarczyło tyle czasu jeszcze, aby spakować moje drobiazgi, połknąć śniadanie i zdążyć na pociąg. Do licha z temi proszkami!

Widocznie Helena była już do odjazdu gotową. Ale o nieba, cóż ja trzymałem w ręku. Zwinięty papier, na którym ręką Heleny w pośpiechu nakreślone wyczytałem słowa:

„Kochany Arturze, zdecydowałam się przecież mimo wszystko pójść na bal Ignatiewowski — pokusa była zbyt wielką. A zatem nie czekaj na mnie, jedź dziś do Berlina: **Pod żadnym warunkiem nie czekaj na Twoją Helenę**".

Oniemiały stanąłem, mnąc bilecik w ręku, gdyż nie mogłem wierzyć, aby z powodu niewiedzieć jakich balów na świecie chciała się narażać na tak straszne niebezpieczeństwo.

Niezdecydowany osunąłem się na krzesło i spojrzałem na zegarek, ale w pośpiechu otworzyłem kopertę tylną i ujrzałem „niebieskooką w Paryżu", miniaturę mojej prawdziwej żony, której nie oglądałem wcale w ciągu kilkodniowego mego szału miłosnego.

Musiałem odjeżdżać, gdyż byłoby to najczystszem szaleństwem z powodu tej damy, która niewątpliwie lepiej, niż ja, umiała sama siebie bronić, narażać się na dalsze niebezpieczeństwo.

Zdecydowany spakowałem torbę podręczną i już po kwadransie na pierwszą wszedłem do salonu, gdzie zjadłem śniadanie zimne, bo czekało na mnie od godziny dziesiątej.

Rzuciłem jeszcze raz pożegnalne spojrzenie do pokoju Heleny — bo przecież miałem się już raz na zawsze rozstać z tą istotą, która była moją uciechą, moją obawą i moją rozpaczą.

Westchnąłem na myśl o jej przyszłym losie, gdyż żaden mężczyzna nie był w stanie nie odczuć jej czarów, aby nie paść ofiarą wdzięków i uroku tej nowoczesnej Kleopatry.

Poskromiłem moje uczucia i zamierzałem już otworzyć drzwi, gdy w tem nagle wpadł mi w oczy zwinięty papier, najwidoczniej, z dołu podłożony.

Szybko rozwinąłem go i wyczytałem na nim zmienionem kobiecem pismem wypisane słowa:

„Jeżeli pan cenisz honor swój, jako małżonek, to nie zostawiaj swej żony samej w Petersburgu na pastwę rywala."

Przy czytaniu tych słów wpadłem nagle na myśl, że Helena nie z powodu balu, ale z miłości dla Szaszy postanowiła zostać w Petersburgu. Chwila zastanowienia utwierdziła mnie w tem podejrzeniu. Zadzwoniłem, zażądałem rachunku i zapytałem, czy się kto o nas pytał. Nikt. Dlaczegoż Szasza i pani Palicyn nie zgłosili się, aby się pożegnać. Ponieważ wiedzieli, że Helena nie pojechała! Gdym to pojął, ogarnęła mnie śmiertelna trwoga, szalona, nieposkromiona zazdrość. Co, ja miałbym ją rzucić na pastwę miłości Szaszy i znieść tryumf tej tatarskiej małpy?

Wiedziałem dobrze, na jakie narażę się niebezpieczeństwo, gdy pozostanę, lecz z gniewem myślałem: „Jeśli się ona upierać może, to i ja mogę". Ona chciała mnie zastraszyć, abym ustąpił miejsca Szaszy, lecz ja o tem nie myślałem. Tak mało o tem myślałem, jak o opuszczeniu przekazanego mi, wojskowego stanowiska. Nie nadarmo nadano mi w całym Egipcie przezwisko: „buldoga Lenox!"

Decyzya zapadła, cieszyłem się z mojego pomysłu: „Zrobię ja tobie i twojemu kochankowi małą niespodziankę, moja piękna pani. Chcę, abyście myśleli, że ustąpiłem wam miejsca".

Wróciłem do biura hotelu i zapowiedziałem, że żona moja zostaje jeszcze z powodu balu u Ignatiewa. Wyszedłem następnie, wsiadłem do powozu i kazałem się zawieźć na dworzec kolejowy i powiedziałem woźnicy, że mamy dosyć czasu, gdyż dorożkarze rosyjscy jeżdżą zazwyczaj tak prędko, że obawiałem się, abym nie przyjechał wpierw na dworzec, nim odjedzie pociąg zapowiedziany na godzinę pierwszą, jakkolwiek tylko 20 minut brakowało. Szczęśliwym trafem jednakże spadł obfity śnieg, — pierwszy tej zimy, — i powstrzymywał w biegu małego konika kozackiego tak, że właśnie świst lokomotywy odezwał się, gdy na dworzec zajechałem. Zamknęła się tedy pułapka znowu na dalszych 24 godzin. Przyznać muszę, że na myśl o tem truchlałem, — lecz pozbyłem się prędko tego uczucia, myśląc: „Będziecie mieć niespodziankę, panie Szasza i pani Heleno, gdy niespodziewanie zjawi się obrażony małżonek!"

(C. d. n.)

nie posiadała funduszów, to i wówczas ofiarność Sejmu, Towarzystwa ubezpieczeń, prywatna wreszcie dopomoże do urzeczywistnienia dzieła. Na taki cel zadeklarował hr. Wodzicki 300 złr., za co prezydent złożył podziękowanie. — W konkluzyi uchwaliła Rada wniosek sekcyi prawniczej, a nadto wniosek hr. Potockiego: „Rada uchwala przystąpić do restauracyi wieży funduszami własnemi oraz subwencyami, o ile takowe uzyskać się dadzą", i wniosek dr. Jakubowskiego, aby sekcya gospodarcza przedłożyła Radzie wnioski, dotyczące restauracyi wieży, w najkrótszym czasie.

Imieniem połączonych sekcyj szkolnej i gospodarczej r. m. Hajdukiewicz przedłożył wniosek: „Rada miasta przyjmuje projekt umowy z rządem zawrzeć się mającej o wystawienie dwóch budynków szkolnych, t. j. dla gimnazyum i szkoły realnej".

Dyskusyę nad rozdanym członkom Rady obszernym projektem kontraktu w tej ważnej dla miasta sprawie postanowiono odbyć niezwłocznie, lecz na posiedzeniu poufnem; — na jawnem zaś uchwaliła Rada wniosek w przytoczonem brzmieniu.

Na wniosek, przedłożony przez fizyka miasta dr. Buszka, postanowiła Rada zaprosić do komisyi sanitarnej z osób nie należących do Rady pp.: dr. Bielańskiego fizyka powiatu krakowskiego, prof. dr. Bujwida, prof. dr. M. Jakubowskiego, dr. Kwaśnickiego, prof dr. Łazarskiego i dr. Ponikło; dyrektora szpitala.

Po załatwieniu tej sprawy zarządził prezydent obrady poufne, przy drzwiach zamkniętych.

Przegląd polityczny.

Kraków, 5 stycznia.

Dnia 10 bm. zbiera się Sejm nasz. Obradować będzie prawdopodobnie do 15 lutego. Wydział krajowy rozesłał 25 sprawozdań, po największej części administracyjnej natury. Pomiędzy niemi wymieniamy ważniejsze: projekt ustawy budowniczej dla pomniejszych miejscowości — sprawozdanie fundacyi skarbkowskiej za lata 1891 i 1892 — projekt do ustawy urządzającej stosunki prawne i ustrój szpitali w kraju — przyznanie technikom prawa głosowania przy wyborach miejskich w Krakowie i we Lwowie — przyznanie ulg legalizacyjnych w sprawach hipotecznych i drobiazgowych, zakupno realności na cele szpitala lwowskiego, tudzież czynności przygotowawcze do budowy klinik.

Najwięcej czasu zabierze budżet na r. 1894 w którym ma być zawartą ulga 3-procentowa w dodatkach na potrzeby krajowe.

Z ważniejszych spraw, jakie na porządku dziennym pierwszego posiedzenia naznaczono, znajduje się sprawozdanie Wydz. kraj. w przedmiocie ustawy budowniczej dla pomniejszych miejscowości i zmiana ustawy budowniczej z 4 kwietnia 1889; sprawozdanie o kraj. kursie praktycznym dozorców melioracyjnych tudzież o organizacyi kraj. dozorców melioracyjnych; preliminarz funduszu krajowego na rok 1894; sprawozdanie o dalszych czynnościach w sprawie konwersyi długu indemnizacyjnego i w sprawie urządzenia administracyi pożyczek kraj.; sprawa ulg dla Ks. Krakowskiego z powodu konwersyi; sprawozdanie o fundacyi hr. Skarbka za dwa lata; jest nadto jeszcze kilka petycyj i projektów o zmianie okręgów.

Sejmik relacyjny.

Dnia 3 stycznia br. odbył się w sali „Sokoła" w Wadowicach sejmik relacyjny posłów Józefa Popowskiego i Fryderyka Zola, w obecności marszałka Władysława Hallera, starosty radcy Dunajewskiego, okolicznego obywatelstwa, duchowieństwa, urzędników, inteligencyi miejskiej i licznie zgromadzonych ze wszystkich okolic powiatu włościan. Zgromadzeniu przewodniczył właściciel dóbr Gustaw Dąbski.

Pierwszy przemawiał poseł do Rady państwa Józef Popowski i zdawszy sprawę ze swych czynności omawiał obszerniej koalicyę, stan wyjątkowy w Czechach, sprawę czeską, ustawę obrony krajowej, oraz program prac nowego rządu.

Następnie poseł do Sejmu dr. Fryderyk Zoll omawiał obszernie sprawy, które bądź referował, bądź popierał, jako członek komisyi prawniczej lub szkolnej, a następnie konwersyę i ustawę drogową. Wśród jego mowy zapytywali go włościanie o różne szczegóły, na które on im dawał wyjaśnienia, a gdy skończył, dali mu oklaski.

Wniosek dr. Malca z Andrychowa o udzielenie obu posłom wotum zaufania został również przyjęty oklaskami.

Po skończonem sprawozdaniu obaj posłowie dawali włościanom w prywatnej pogawędce w ciągu paru godzin wyjaśnienia na wszelkie zapytania i dyskutowali różne ich zażalenia i żądania.

Z zaboru pruskiego.

Posener Tagblatt donosi:

„Komisya kolonizacyjna nabyła — jak się dowiadujemy — dobra Pogrzybowo, do którego należą nadto Stary i Nowy Rąbczyn, Stare i Nowe Jelitowo, Sulisław i Walentynowo, położone w powiecie odolanowskim, mające obszaru 11.100 mórg. za 1,670,000 marek. Dotychczasowym właścicielem wielkiego klucza pogrzebowskiego był p. Nepomucen Niemojowski.

„Nadto nabyła komisya kolonizacyjna od hrabiego Solmsa, Niemca, dobra rycerskie Radojewice z folwarkami Popowo i Przybysław. Majątek ten, położony w powiecie inowrocławskim, ma 3 520 mórg obszaru i nabyła go komisya kolonizacyjna za 330.000 marek. Wreszcie nabyła komisya kolonizacyjna od Niemca Henryka Buttla z Wykowa dobra rycerskie Strzydzew, położone w powiecie pleszewskim, a obszaru 1.140 mórg za cenę 190.000 m."

Wszystkie te dobra nabyła komisya kolonizacyjna, aby z nich i z przyległych już przez nią nabytych i rozkolonizowanych lub mających być rozkolonizowanemi wsi, utworzyć dwie wielkie parafie niemiecko-katolickie. Nowonabyte dobra są wszystkie położone w pobliżu granicy rosyjskiej, mają ogółem obszaru 15.760 morgów, a nabyła je komisya kolonizacyjna za ogólną sumę 2,190.000 m.

Ze statystyki szkolnictwa elementarnego w obwodzie regencyi poznańskiej podają dzienniki poznańskie następujące daty:

Posad nauczycielskich w roku ubiegłym było 2.453, z tych 24 było nieobsadzonych. Do szkół elementarnych w obwodzie regencyi poznańskiej uczęszczało w ubiegłym roku ogółem 200.207 dzieci, a mianowicie katolickich 150.018, ewangelickich 47.133 żydowskich 3 019. Na 1 nauczyciela katolika przypadało 102 dzieci, podczas gdy na jednego nauczyciela ewangelickiego przypadało zaledwie 53 dzieci, a na jednego nauczyciela żydowskiego 55 dzieci.

I to się nazywa „równouprawnienie!"

Z Paryża.

Jeżeli francuski trybunał kasacyjny odrzuci apelacyę Vaillanta, — a że odrzuci, nikt o tem nie wątpi, — to proces przeciwko temu anarchiście rozpocznie się dzisiaj przed sądem przysięgłych. Proces będzie zajmujący nietylko ze względu na samego Vaillanta, ale i dlatego, że rzuci nowe światło na organizacyę i dążenia anarchistów. Wyniki aresztowań i niezliczonych rewizyj domowych, dokonanych w ciągu dni ostatnich, dostarczą obfitego materyału do procesu Vaillanta.

Do nader interesujących dokumentów mają podobno należeć papiery znalezione u rodziny Reclus. Wyjaśnić tu należy, że inżynier Paweł Reclus, który ratował się ucieczką przed ściganiem władz, nie jest synem słynnego geografa Elisée Reclus, lecz jego bratankiem; ojciec Pawła Reclus nazywa się Elie Reclus, jest naturalistą i podziela również w teoryi zasady anarchistyczne. Cała rodzina Reclus, jak wiadomo, utrzymywała stosunki z księciem Krapotkinem i z wielu anarchistami w Anglii i Szwajcaryi. Co do Pawła Reclus, ten, jak się zdaje, więcej od ojca i stryja zbliżył się nietylko do teoretyków, lecz i do czynnych anarchistów, i podobno policya znalazła w papierach wielu aresztowanych anarchistów dowody na to że Paweł Reclus, jeżeli sam nie był wspólnikiem Vaillanta, to co najmniej wiedział o przygotowującym się zamachu w Izbie na dzień 9 grudnia.

Obradom sądowym w sprawie Vaillanta przewodniczyć będzie sędzia Caze. Dom, w którym mieszka Caze, otoczony został policyą, ponieważ obawiano się, że anarchiści mogą wykonać zamach na życie p. Caze. W pałacu sprawiedliwości także zarządzone zostały wszelkie środki ostrożności.

Kronika.

Kraków, 5 stycznia

Następny numer naszego dziennika, ze względu na przypadające jutro święto Trzech Króli, wyjdzie dopiero w poniedziałek o zwykłej porze.

Dla Tow. „Szkoły ludowej" złożył dr. Ludwik Wiśniewski, jako członek założyciel, 100 złr.

Na zebraniu noworocznem u państwa Ernestów Adamów złożono 5 złr.

Na zgromadzeniu delegatów Towarzystw gospodarczych i zaliczkowych złożono 1 złr. 80 ct.

P. Stopiński z Jasła nadesłał 1. złr.

Przeniesienie zwłok ś. p. historyka Stefana Buszczyńskiego do grobowca familijnego odbędzie się w poniedziałek 8 b. m. o godz 11 rano na cmentarzu rakowickim.

O godz. 10 rano tegoż dnia odbędzie się żałobne nabożeństwo w kościele OO. Kapucynów.

Wiadomości osobiste. Profesor dr. Henryk Jordan po kilku tygodniach nieobecności powrócił do Krakowa.

Z Akademii umiejętności. Dnia 8 bm. w poniedziałek o godzinie 6 wieczór odbędzie się posiedzenie zwyczajne wydziału filologicznego, na którem: 1) Prof. L. Sternbach odczyta rozprawy swej: „O itacyzmie greckim" część II. 2) Prof. S. Smolka zda sprawę z rozprawy Romualda Koppensa T. J. p. t. „Ze studyów nad znaczeniem czasopisma *Monitor* w drugiej połowie XVIII wieku". 3) Sekretarz odczyta pismo p. Oskara Calliera, wyższego nauczyciela szkoły realnej w Goerlitz w sprawie słownika z dzieł A. Mickiewicza, nad którym p. Callier pracuje.

Komitet dla „głodnych dzieci" składa niniejszem wyrazy najszczerszego podziękowania p. prezesowi dr. Markiewiczowi, szanownym pp. wizytatorom Arcybractwa Miłosierdzia i szanownym dyrekcyom tut szkół ludowych za cenną pomoc w ułożeniu wykazów najbiedniejszej dziatwy szkolnej, potrzebującej niezbędnie bezpłatnych obiadów wśród zimy.

W Krakowie, 4 stycznia 1894.

W imieniu wydziału komitetu dla „głodnych dzieci": *Antonina Wodzicka*, prezesowa.

Wydział komitetu dla „głodnych dzieci" zaprasza szanowne panie gospodynie i opiekunki, ażeby raczyły być obecne przy pierwszem rozdawaniu obiadów, które odbędzie się w niedzielę 7 bm. w południowych godzinach, a mianowicie: w klasztorze ks. Misyonarzy na Kleparzu, Sióstr Miłosierdzia na Kleparzu i na Kazimierzu, PP. Augustyanek na Skałce o godzinie 12, w taniej kuchni o godz. 11, a w klasztorze PP. Felicyanek na Smoleńsku o godzinie 1-szej. 726 dzieci przeznaczono do powyżej wymienionych kuchni.

Zgromadzenie pełne członków komitetu Kościuszkowskiego odbędzie się w sali Rady miejskiej w niedzielę 7 b. m. o godz. 3 po południu

Szpital Braci Miłosierdzia w Krakowie. W ciągu roku 1893 przyjęto i leczono w szpitalu Braci Miłosierdzia w Krakowie 802 chorych. Liczba dni leczenia wynosi 13 193. Z ogólnej liczby chorych umarło 159, co czyni 19 8%. Znaczniejszy procent śmiertelności wywołany został przez panującą w tym roku ospę, nadto większą ilość chorych przyjęto z gruźlicą płuc, 5 osób przywieziono w stanie konania, zaś 6 ofiar zabrała cholera.

Między leczonemi w szpitalu było 331 chorych na ospę, z tych było 163 szczepionych, a 168 nieszczepionych; z szczepionych zmarła tylko jedna osoba, z drugich zaś 98 osób; 232, jako zupełnie zdrowych, opuściło szpital. U osób nieszczepionych zauważano w 18 razach ospę czarną, a z tych 17 przypadków było śmiertelnych, podczas gdy u szczepionych ospa czarna raz tylko wystąpiła i zakończyła się wyleczeniem.

Powyższe cyfry dostatecznie pouczają, jak wielkie znaczenie ma ochronne szczepienie ospy i jak bardzo życzyćby sobie wypadało, aby cały ogół publiczności korzystał z corocznie zarządzonego szczepienia przez władze sanitarne, gdyż jakkolwiek szczepienie nie chroni stanowczo od zarażenia się ospą, to jest ono jedynym czynnikiem, wpływającym na pomyślny przebieg choroby osoby ospą dotkniętej.

Ambulatoryum szpitala Braci Miłosierdzia wynosiło w 1893 r. 7 037 osób, przyczem w chorobach wewnętrznych udziela porady lekarz ordynujący szpitala dr. Antoni Filimowski, w chorobach chirurgicznych operator szpitala doc. dr. Rudolf Trzebicky. Ambulatoryum dla wyjmowania zębów, dokonywanego przez członka konwentu do tego przeznaczonego, otwarte codziennie od godz. 9 do 11 rano i od 2 do 5 po południu.

Przedkładając powyższy krótki wykaz naszego szpitala za rok 1893, poczuwam się w imieniu konwentu do miłego obowiązku wynurzenia wszystkim dobrodziejom naszego zakonu najserdeczniejszego podziękowania, w szczególności zaś WW. Duchowieństwu i wielce szanownym Panom, właścicielom dóbr, którzy brata zakonnego, jałmużnika, z tradycyjną staropolską gościnnością chętnie przyjmują i jałmużną dla zakładu obdarzają.

Laetus Bernatek, przeor.

Krakowskie Tow. ogrodn. odbyło w dniu 4 bm. pierwsze ogólne zebranie, które zgromadziło w lokalu Tow. rolniczego około 40 osób. Na porządku dziennym było sprawozdanie ze świeżo wydanej książki pomologicznej niemieckiej *„Die Wichtigsten deutschen Obstsorten"*, które w zastępstwie nieobecnego z powodu choroby prezesa prof. Janczewskiego, wypowiedział p. Brzeziński. Książka ta, złożona z tablic chromolitografowanych, zaleca się niezwykłą taniością i jest dobrym nabytkiem dla właścicieli sadów, gdyż dzieł takich, zwykle bardzo kosztownych literatura nasza ogrodnicza dotąd nie posiada. Odczyt p. Bolesława Maleckiego, o podniesieniu sadownictwa i warzywnictwa w kraju i środkach do tego wiodących, wywołał długą i ożywioną dyskusyę. Autor, wykazawszy smutny dotychczasowy stan naszego sadownictwa, proponuje jako ważny środek krzewienia tej dochodnej gałęzi przemysłu między ludem, zakładanie przy pomocy Towarzystwa gminnych szkółek drzew owocowych, pod opieką nauczycieli wiejskich.

Na wystawie obrazów w Sukiennicach w niedzielę przy elektrycznem oświetleniu odegra muzyka 13 pułku między innemi utworami: Bizeta „Carmen", Paderewskiego „Menuet", oraz Derormesa „En revenant de la revue".

Plakat wystawy krajowej. Za oknem handlu Fischera w Pałacu Spiskim w Krakowie pojawił się pierwszy egzemplarz wspaniałego plakatu, który w kraju i za granicą roznosić ma wieść o Kościuszkowskiej naszej, tak dobrze dziś już zapowiadającej się powszechnej wystawie krajowej. Pomysł dał — jak wiadomo — i podjął się wykonania plakatu Piotr Stachiewicz. Imię znakomitego artysty od początku nam było najlepszą rękojmią, że plakat w zupełności odpowie swemu przeznaczeniu. Miło nam dziś zaznaczyć, żeśmy się w oczekiwaniach bynajmniej nie zawiedli. Jeden rzut oka wystarczy, aby się tem prawdziwie artystycznem dziełem sztuki i wykonania szczerze zachwycić. Na tle misternie ułożonych godeł sztuki, nauki, etnografii, rolnictwa, leśnictwa i przemysłu, rysują się żywo i barwnie dwie prześliczne postaci: dziewoja w wspaniałym stroju ruskim, z wiankiem w ręku, a za nią Mazur dorodny, wznosi płonącą pochodnię i, zda się, dobywa tryumfalny okrzyk na cześć narodowego turnieju.

Wszystko tchnie życiem, urodą, zdrowiem, siłą i jest dobrym zadatkiem powodzenia wielkiego dzieła, które nie z soli, ani z roli, ale z tego powstało, co nas od lat stu boli, dzieła, mającego świadczyć dowodnie o niespożytej sile narodu, która chwilę zmartwychwstania Ojczyzny naszej przyspieszyć ma i upewnić.

W „Zgodzie", Stowarzyszeniu rękodzielników krakowskich, odbędzie się dla członków jutro w sobotę koncert, połączony z zabawą tańcującą.

„Praca", Stowarzyszenie katolickiej młodzieży rękodzielniczej, urządza jutro w sobotę o godzinie 7 wieczorem w lokalu swym przy ulicy Karmelickiej l. 46 przedstawienie „Żłóbka", utworu scenicznego w 3 odsłonach, układu ks. Jana Łabaja.

W „Gwieździe", Stowarzyszeniu młodzieży rękodzielniczej w Krakowie, odbędzie się walne zebranie członków we wtorek 9 b. m o godz. 8 wieczorem Lokal Stowarzyszenia: ul. Grodzka l. 50, I p.

Wieczorek tańcujący w „Gwieździe" odbędzie się jutro w sobotę. Początek o godz. 8 wieczorem.

Dzienniki warszawskie do południa nie doszły dziś do Krakowa.

Wystawa krajowa we Lwowie. Dyrekcya wystawy wezwała oddzielnem pismem właścicieli pawilonów, którzy dotąd do budowy ich na placu wystawowym nie przystąpili, o przyspieszenie robót, te bowiem ze względu na czynności instalacyjne najpóźniej do dnia 15 kwietnia ukończone być winny.

Do zatwierdzenia wydziału budowlanego przedstawiono plany: oranżeryi Szotta, pawilonów pp. Bergtrauna, Czyńskiego i Zieleniewskiego.

Roboty około chaty sokalskiej, wznoszonej przez ordynata hr. Dzieduszyckiego, rozpoczną się w przyszłym miesiącu. Materyał, obrobiony na miejscu, zwieziony będzie saniami na wzgórze stryjskie i tu ku wiośnie złożą go specyalni majstrowie wiejscy.

Na wzgórzu stryjskiem pomimo kilkunastostopniowego mrozu roboty idą bez przerwy. Przystąpiono właśnie do ustawienia ścian t. zw. „kosthalli" (lóż gastronomicznych). Prace murarskie ukończono w całości w pawilonach arcyksięcia Albrechta i p. Goetza z Okocimia. Pawilon miejski wymaga tylko oszalowania. Boczne skrzydła żelaznej halli maszyn dźwignęły się już w zupełności i pokrywane są blachą falistą. Wykończa się fronton sali koncertowej. W pałacu sztuki osuszono z pomyślnym podobno rezultatem dwie sale główne. Około dróg i zbiórki ziemi znoi się jeszcze 100 robotników. Partya huculów z pod Kossowa udała się na święta do domu.

Z zagranicy napływają coraz nowe oferty przedsiębiorców wszelakich widowisk i nowych „pomysłów wystawowych". Dyrekcya wystawy z wielu względów odpowiada na nie odmownie. W ostatnich dniach zgłosiło się pewne konsorcyum wiedeńskie, które zamierza ustawić kilkanaście aparatów fotograficznych; za wrzuceniem oznaczonej kwoty otrzymuje się w parę minut z automatu wykończoną dokładnie fotografię.

Koncesya. Namiestnictwo upoważniło magistrat do wydania p. Aleksemu Kowalskiemu, asystentowi budownictwa przy tutejszej wyższej szkole przemysłowej, koncesyi na budowniczego w Krakowie. P. Aleksy Kowalski, po ukończeniu techniki, odbywał praktykę w biurach architektów pp. Sławomira Odrzywolskiego, Tadeusza Stryjeńskiego i Jana Zawiejskiego.

Niezwykły zapis, jak w swoim czasie donosiliśmy, otrzymała gmina miasta Krakowa. Sekcya prawnicza Rady uchwaliła właśnie przyjąć ów zapis, uczyniony przez notaryusza z Czortkowa ś. p. Adama Bieńkowskiego testamentem z dnia 28 lutego 1886 roku w kwocie 100 złr, która to suma ma być wedle woli testatora przez 354 lat procentowaną, a po upływie tego czasu ma stanowić fundusz zakładowy gminy, którego dochody użyte być mają na cele, w legacie szczegółowo wymienione. Suma legowana 100 złr. przez oprocentowanie na procent składany po 4% wraz z kapitalizacyą procentów w terminach półrocznych po 354 rech latach wyniesie 122,721.058 złr., a procent od niej roczny 4.908.842 złr. Namiestnictwo uznało zapis za możliwy, nie zawierający nic z ustawami sprzecznego, wobec czego co do przyjęcia go ze stanowiska prawnego niema przeszkody.

Z pod Tatr piszą do nas: Dnia 3 b. m. przy 20-stopniowym mrozie pojawiły się o godz. 9 rano dwie równocześnie, zupełnie wyraźne i jasne tęcze w południowej stronie, opodal Babiej góry. Dzień był pogodny, lekki wiatr wschodni. Tegoż dnia o godz 3 po południu przy zwiększonym jeszcze mrozie ukazała się trzecia tęcza, wsparta jednem ramieniem o sam szczyt Babiej góry, t. zw. Dyablak, drugiem zaś o teren niższy. Niebo bez chmur, pogoda najzupełniejsza. — O ile wypytać się mogłem, najstarsi ludzie nie przypominają sobie podobnego zjawiska w zimie.

Z życia „Sokołów". St. Słomiński z Chicago za staraniem dr. Dunikowskiego ma ofiarować Związkowi Sokołów polskich podczas zlotu sztandar, który będzie przedmiotem wystawy hafciarskiej fabryki dawcy. Rysunek zaprojektowany jest przez Stan. Dębickiego. Zlot Sokoli uchwalono podczas wystawy tegorocznej urządzić 29 i 30 czerwca, tudzież 1-go lipca. Ćwiczenia publiczne odbędą się w pierwszym i trzecim dniu zlotu; drugi zostałby dla wyścigu kolarzy. Programem ćwiczeń zajmuje się grono nauczycielskie.

Ruch emigracyjny na Oświęcim. W grudniu 1893 r. wyemigrowało na Oświęcim do Ameryki z Galicyi, Bukowiny i Węgier 57 osób; zwrócono dla braku legitymacyi i funduszów na podróż 9, powróciło zaś z Ameryki 513, w tej liczbie 11 z Bukowiny, 33 z Węgier, reszta z Galicyi. Największym był w tym czasie ruch emigracyjny w Gorlickiem (17 emigrowało, 1 zwrócono, 46 powróciło), najwyższa cyfra przybyłych z Ameryki wypada na Sanockie — 49.

Siedm głównych grzechów polskich. W pozostałem archiwum rodzinnem po ś. p. Stefanie Buszczyńskim znaleziono następujące zmarłego historyka uwagi, zasługujące na podanie ich publiczności.

Polacy popełniają często grzechy, wypływające z zadawnionych wad narodowych.

Główną wadą Polaków jest niejedność której nawet wielka miłość Ojczyzny dotąd wyplenić nie zdołała.

Drugą wadą (z pierwszej wypływającą) jest to, że każdy chciałby Polskę zbawić swoim sposobem. Na to, co drugi mówi, nawet uwagi nie zwraca.

Trzecią wadą: brak wytrwałości. Sprawiedliwie mówią o nas Niemcy: „Polacy dla Ojczyzny umieją umierać ale żyć dla niej nie umieją".

Czwartą wadą: brak ducha assocyacyi. Dawniej była ofiarność wielka, bo też było skąd ofiarować. Dziś duch ofiarności upadł, a nie możemy jeszcze dojść do tego przekonania, że drobnemi, groszowemi niemal składkami, lecz takiemi, w których udział mają wszyscy, największe przedsiębiorstwa można urzeczywistnić.

Piątą wadą: odkładanie wszystkiego na jutro.

Szóstą wadą: zbytnia gadatliwość. Lubimy się popisywać z parlamentarną wymową i czas tracimy na gawędkę, kiedy trzeba coś robić.

Siódmą wadą wreszcie jest brak ufności we własne siły i ulubione słowa: „Jakoś to będzie". Z tych wad powstaje zbrodnia którą możnaby nazwać: polityką płaszczenia się. Ludzie uczeni a chorujący na dyplomacyę, popełniają tę zbrodnię z dobrą wiarą z tem przekonaniem, że dobrze robią. Wyrodziło się też śmieszne, bo nielogiczne, pojęcie w publiczności, że jeśli kto robi głupstwo, albo dopuszcza się zbrodni z przekonania, to już głupstwo przestaje być głupstwem, a zbrodnia nie jest zbrodnią. Stąd powstaje występna tolerancya głupstw i zbrodni. Ludzie zaś źli i przewrotni płaszczą się dla osobistego interesu, chcąc w drugich wmówić, że to czynią dla dobra publicznego. Wszelako i tych i owych mało jest; a zdrowy instynkt narodu i jednych i drugich odtrąca ze wstrętem.

Z Gręboszowa od włościanina Bojki, otrzymujemy następujące pismo:

„Niedawno temu, bo w czasie pogrzebu ś. p. Lenartowicza, czytałem w *Nowej Reformie* zdanie p. Bełcikowskiego (jeżeli się nie mylę), że „księgi polskie, które dziś czyta inteligencya, z czasem wejdą pod dach wieśniaka polskiego". Prawda to niezbita, bo tak się rzecz ma. Starzy Polacy, mieszkający na wsi, znali zaledwo kalendarz, a pismo nie wszystkim było znajome; powoli przybywało im coraz więcej książek, aż stanęli na tym stopniu, w jakim ich dziś widzim. My chłopi niedawno zaledwo starali się o kalendarz, o sennik egipski, — dziś już wielu czyta dzienniki, które są drukowane dla już oświeconych, i książki, które drukowane są dla inteligencyi. A lubo tu i owdzie głosy się odzywają niekoniecznie temu przychylne — sprawa ta idzie naprzód, bo nad tem pracuje wiele ludzi miłujących Ojczyznę, aby: „te księgi zbłądziły pod strzechy", jak sobie nasz kochany poeta życzył.

„Jak człowiek na przednowku: czem więcej je, tem więcejby jadł, — tak samo i lud: czem więcej czyta, tem więcej pragnie wiedzieć: jak to było, i dlaczego tak było. Czytając wiele książek dostałem z kolei dzieło ś. p. Stefana Buszczyńskiego, które mi otworzyło oczy tak, jak żadne dotąd w tej dziedzinie.

„Pragnąc poznać takiej miary męża, będąc na pogrzebie ś. p. Mickiewicza, w towarzystwie kilku mych kolegów włościan, odwiedziłem zacnego pisarza w jego domu.

„Odwiedzin tych — i jego serdecznej do nas przemowy nigdy nie zapomnę; toż smutek przepełnił serce moje i mych przyjaciół, kiedyśmy się dowiedzieli o jego zgonie.

„Pragnąc czytać więcej jego dzieł, udałem się do jego zacnej siostry p. Maryi Czerwińskiej z prośbą, aby mi choć za połowę ceny dzieła ś. p. swego brata sprzedać zechciała.

„Zacna ta Polka nietylko przysłała mi kilka prac swego brata, ale mi tak śliczny list napisała, że aż się cieszę, że są jeszcze ludzie, którzy wieśniaka polskiego szanują i kochają.

„Przeczytawszy „Obronę narodu polskiego" zobaczyłem dopiero, dlaczego na gmachu Akademii umiejętności w Krakowie, gdy ś. p. Stefan umarł, nie wywieszono sztandaru na znak żałoby.

„Takiem wyświeceniem rzeczy pokazał ś. p. B., że prawdziwie miłuje Ojczyznę — bo prawdę pisze o jej sprawach. Jednakowoż dziś prawdę mówić możnym niebezpieczno, toć nie dziw, że za takie pisanie nie podobał się ś. p. Stefan ludziom pewnym, ale to jego zasłudze nic nie ujmuje. On sprawiedliwie umiał przedstawić rodakom, że dzieje naszego narodu nie takie są, jakiemi ludzie złej woli chcą je przedstawić, i ratował naród od zwątpienia. Niechże mu za to Pan Bóg będzie miłościw. *J. Bojko*, wójt i włościanin z Gręboszowa."

Zmarli. W Kalwaryi zmarła w 66 roku życia Marya Fuchs, wdowa po ś. p. Józefie, nadkomisarzu straży skarbowej.

W Bonn zmarł profesor fizyki Henryk Hertz w 36 roku życia. Należał on do najznakomitszych fizyków niemieckich. Jemu to udało się przeprowadzić dowód eksperymentalny, że światło i elektryczność są identyczne, że fale elektryczne z taką samą hyżością, jak światło się rozchodzą. Hertz urodził się w Hamburgu. W r. 1880 był asystentem prof. Helmholza, 1883 docentem fizyki w Kielu, w 1885 profesorem fizyki w Karlsruhe, a następnie w r. 1889 powołał go uniwersytet w Bonn do objęcia katedry.

W Pistyni, w powiecie kossowskim, zmarł nagle Antoni Nittmann, poczmistrz, właściciel realności i były burmistrz. Zmarły należał do zamożniejszych obywateli w okolicy i cieszył się powszechną sympatyą i szacunkiem zarówno u ludu, jak i inteligencyi okolicznej.

Teatr lwowski wystawił w środę po raz pierwszy 4-aktową oryginalną komedyę Zygmunta Sarneckiego p. t. „Urocze oczy". Poważny sprawozdawca *Gazety Lwowskiej* o utworze tym wypowiada następujący sąd:

„W przepełnionej widzami sali, krzyżowały się wczoraj najrozmaitsze zdania o nowym utworze scenicznym Sarneckiego. Jak zwykle bywa, niepospolite dzieło wywołało cały szereg opinij i uwag — obudziło dyskusyę. Nie mogę stanowczo zgodzić się z tymi, którzy upatrywali w „Uroczych oczach" to efekta Maeterlinka, to Ibsena lub Sudermanna wpływy. Komedya, którą Sarnecki dał scenie naszej, jest na wskróś rodzimą, zupełnie oryginalna, a jest to, zdaniem mojem, komedya typów, nie sytuacyj.

„Świetny pod względem literackiej formy, utwór ten posiada i warunki sceniczne pomimo wprowadzenia czynników niezależnych od woli ludzkiej, jak sen lunatyczny i hipnotyzmu wpływy, zatem czynników, krępujących akcyę sceniczną. Brak ten wynagradza wszakże czar poezyi, uosobiony w postaci Tereni, a przytem oryginalność pomysłu i takie typy, jak kasztelanowej szambelana, hrabiego, księcia, które „Uroczym oczom" zapewniają miejsce i trwały byt w naszej literaturze dramatycznej."

Obszerny teren naftowy został odkryty w Kamiennie w majątku p. Józefa Ożegalskiego w południowej części powiatu bocheńskiego. Kilku geologów i rzeczoznawców naftowych uznało, iż w Kamiennie są aż dwie linie naftowe przeszło 6 kilometrów długie, na których można postawić studnie i eksploatować naftę.

Długowieczność. Przed paru dniami umarł w Aradzie niejaki Juliusz Klein, najstarszy człowiek na Węgrzech. Urodził on się w roku 1790, miał więc 103 lat skończonych. Jeszcze na parę dni przed śmiercią chodził najswobodniej po ulicach i codziennym gościem był w kawiarni, gdzie grywał w domino.

Katastrofa na ślizgawce. Z Wrocławia donoszą, że w Kottbus załamał się na stawie lód na $1\frac{1}{2}$ cala gruby, gdy studenci się ślizgali, skutkiem czego dwudziestu z nich wpadło do wody. Zaledwo siedmiu zdołano uratować, inni utopili się. Dotąd nie zdołano nawet ich zwłok znaleźć.

Mrozy i zawieje panują w południowych krajach Europy. Niebywałe zimno i śnieżyca powstrzymały ruch statków w portach Tryjestu i Rjeki. Gwałtowny Bora szalał w Tryjeście przez środę i czwartek, przy 9 ciu stopniach mrozu. Jest to temperatura w tem mieście niepamiętna. Teatr zamknięto, ruch po ulicach ustał, gdyż kilka osób, zaskoczonych przez orkan, rzuconych zostało o ziemię i poniosło ciężkie uszkodzenia ciała, przeważnie złamanie nóg. Statek Lloyda „Vorwärts", znajdujący się w arsenale w naprawie, skutkiem zerwania się liny kotwicznej, rzucony został na wzburzone morze i dopiero po dłuższym czasie zdołano sprowadzić go do zatoki Maggia. Statki Lloyda „Iris" i „Triest" z powodu burzy nie mogły wypłynąć. Ruch parowców wogóle musiano wstrzymać.

W Rjece (Fiume) było wczoraj 7 stopni mrozu i również wiał Bora. Ruch między miastem a portem ustał zupełnie, ulice i place opustoszały. Wszystkie pociągi spóźniają się znacznie. Trzy statki zerwane zostały z kotwic i z wielkim wysiłkiem zdołano je uratować.

Z Wenecyi donoszą, że nietylko w tem mieście, lecz w całych Włoszech panują zimna i zawieje śnieżne. Prawie na całym półwyspie przerwany jest ruch pociągów; druty telegraficzne w wielu punktach zerwane. Cały Piemont i Lombardya pokryte są śniegiem i lodem. Donoszą też o wielu katastrofach na otwartem morzu. Statek „Tintoretto" rozbił się niedaleko portu weneckiego. Nie zdołano zdążyć z pomocą; załoga prawdopodobnie utonęła.

Z Tulonu donoszą, że parowiec „Marya Ludwika", w drodze do Korsyki zaskoczony przez burzę, poniósł bardzo dotkliwe uszkodzenia i wrócił do Tulonu.

Pod Belgradem zamarzł Dunaj. Ruch statków między Belgradem a Semlinem musiano wstrzymać. Statek „Panczowa" zamarzł na środku Dunaju.

W Wiedniu dochodzą mrozy do 19 tu stopni Celsiusza. Było już kilka wypadków zmarznięcia.

Na górze Monte Rosa zdarzyło się, w kilka dni po katastrofie na Gross Glockner, nowe nieszczęście. W sam dzień Nowego Roku wyruszyło dziewięciu turystów z Turynu na szczyt tej góry, pomimo najniepomyślniejszej aury. W drodze zaskoczyła śmiałych turystów gwałtowna śnieżyca. Zaledwo czterem z nich udało się dotrzeć do schroniska Małgorzaty, skąd zażądali pomocy. Gdy ta nadeszła, po kilkugodzinnych poszukiwaniach znaleziono jednego z uczestników niebezpiecznej wycieczki bez śladów życia, czterech innych ze słabemi objawami życia; dwóch z nich prawdopodobnie nie będzie można uratować.

W osadach żydowskich bar. Hirscha w Argentynie znajduje się obecnie 9000 hektarów ornego gruntu, uprawianego przez kolonistów rosyjsko-żydowskich, a mianowicie w kolonii Mauricio 4500,

Mosesville 2000, Klara 1500, San-Antono 500, Manigotes 500 hektarów. W kolonii Mauricio leży jeszcze ugorem 20 143 hektarów, Mozesville i Aaronsville 7663, Klara 32 244, Antonio 13 644 hektarów. Oprócz tego posiada Towarzystwo kolonizacyjne żydowskie w prowincyi Entre-Rios w różnych miejscowościach 44.627 hektarów. Cała własność tegoż Towarzystwa w Argentynie wynosi 132.000 hektarów.

Telefon w Skandynawii. Nigdzie w całej Europie nie doszedł telefon do takiej wziętości, jak w Szwecyi, a za nią i w całej Skandynawii. W Szwecyi 230 miast, oraz większych osad jest połączonych z sobą telefonicznie, w każdej zaś z tych miejscowości niemal wszyscy mają u siebie telefon. Każdy więc, nie wychodząc z domu, może się porozumiewać ze wszystkimi posiadaczami telefonu w całym kraju. Obecnie szwedzkie telefony mają być połączone z siecią norweską, co pozwoli posiadaczowi telefonu porozumiewać się ustnie ze wszystkimi na całym półwyspie skandynawskim. Opłata za telefon jest bajecznie tania. W każdym numerze większych hoteli szwedzkich jest telefon, a więc komunikacya z całym krajem.

Nowy podział czasu. Od dnia 1 listopada r. z. w Rzymie obowiązuje nowy podział czasu, ustanawiający jednolitą godzinę dla całej Europy środkowej, a następnie zastosowujący inny sposób liczenia godzin, który pozornie nawet przypomina dawny rzymski sposób liczenia czasu. Zabawnie wygląda, kiedy się czyta w dziennikach, że teatra rozpoczynają się tam o godzinie 21 (tj. o godzinie 9) albo, że muzyka na Pincio będzie grała o godzinie wpół do 16, co znowu znaczy godz. wpół do czwartej po obiedzie.

Lenistwo redaktora i otwartość wydawcy. W Kragujevaću, w Serbii, wychodzi pismo tygodniowe, cieszące się licznym zastępem prenumeratorów. W jednym z ostatnich numerów pisma, na pierwszej stronie grubem pismem wydrukowano: „Wskutek nieprawdopodobnego lenistwa naszego głównego redaktora p. Izraka, który od 1 bm. obraca dzień na noc, a noc na dzień, to jest przez całą noc hula a w dzień śpi, obecny numer wychodzi w połowie zwykłej objętości. Administracya."

Angielska wstrzemięźliwość. Że synowie Albionu odznaczają się niezwykłem pragnieniem, dowodem są następujące urzędowe cyfry z roku zeszłego Otóż w tym czasie wypito: wina (*wines*) 14,855 753 galonów, wódek zagranicznych (*foreing spirits*) 8,420.553 galonów, miejscowych spirytualiów (*britisch spirits*) 30,744 209 galonów i 1,140,021.648 galonów piwa, wartości ogólnej 141,220 665 funtów szterlingów — co na jednę osobę czyni 3 funty i 15 szylingów rocznie! W tymże czasie wypalono tytoniu, cygar i papierosów za 140,896.000 rubli! Na każdego obywatela Wielkiej Brytanii wypada po 26 uncyj angielskich.

Suknia z przędzy pajęczej. Ostatnim wyrazem przepychu i szyku w obecnych czasach jest suknia, jaką miała na sobie pewna dama na jednym z balów, urządzonych w Ameryce południowej. Dama ta miała suknię i stanik sporządzony z materyi, naśladującej przędzę pajęczą. Ten rodzaj toalety jest jeszcze bardzo mało rozpowszechniony z powodu nadzwyczaj wysokiej ceny, choć ma być przepyszny. Taż sama dama miała na nogach trzewiki, nbrane drogiemi kamieniami, głównie topazami, rubinami i turkusami. Na środku trzewika błyszczały gwiazdy brylantowe. Para tych trzewików, jak zapewnia *Figaro*, kosztowała 150 000 fr.

Mianowania. Minister rolnictwa zamianował adjunktów Jana Zarańskiego i Jana Sieniewicza komisarzami górniczymi w etacie służby władz górniczych.

Ministerstwo skarbu zamianowało w służbie utrzymywania ewidencyi katastru podatku gruntowego geometrę ewidencyjnego I klasy, Władysława Zaklińskiego, starszym geometrą ewidencyjnym w IX klasie rangi, zaś geometrów ewidencyjnych II klasy: Jana Maciągę, Karola Fiderera, Wincentego Grabowskiego i Stanisława Kozłowskiego, geometrami ewidencyjnymi I klasy w X klasie rangi.

Podziękowanie. W. P. Stanisław Tarchalski, c. k. urzędnik salinarny złożył 4 złr. a W. W. p. p. Władysław Ciepły, sekretarz i Blatny, weterynarz miejski 6 złr. 67 ct. na zakupno ciepłej odzieży dla ubogiej dziatwy szkolnej 6-klasowej szkoły żeńskiej, za które to pieniądze sprawiono 13 uczennicom ciepłe sukienki. W imieniu biednej dziatwy składam za ten czyn szlachetny szczere „Bóg zapłać". **Teresa Menszyk,** kierowniczka 6-klasowej szkoły żeńskiej w Wieliczce.

Zmiany w personalu sanitarnym w Galicyi przedstawiają się w czwartym kwartale 1893 roku w sposób następujący: Dr. Ponikło Stanisław, lekarz powiatowy II klasy, wystąpił dobrowolnie ze służby; Sochaniewicz Teofil, weterynarz powiatowy, otrzymał urlop na sześć miesięcy z zatrzymaniem poborów. Prowizorycznymi weterynarzami powiatowymi mianowani zostali: Bloch Józef w Żywcu i Lille Hersz Ozyasz w Wieliczce; oglądaczem zwierząt i produktów surowych zwierzęcych, mianowany został Michał Małecki. Lekarzami powiatowymi II klasy mianowani zostali asystenci sanitarni: dr. Lebedowicz Emil w Mościskach i dr. Janiszewski Antoni w Kamionce, a prowizor. inspektorem weterynarzy mianowany Harasymowicz Dyonizy pow. weterynarz w Brodach, został równocześnie przeniesiony do departamentu sanitarnego przy namiestnictwie we Lwowie.

Koncepista sanitarny dr. Rosenbusch Leon przeniesiony został z departamentu sanitarnego namiestnictwa we Lwowie do Doliny, lekarze zaś powiatowi II klasy: dr. Dembowski Mieczysław przeniesiony z Liska do Bochni, dr. Bielański Gustaw z Bochni do Krakowa, dr. Jabłoński Hiacynt z Cieszanowa do Liska. wreszcie asystent sanitarny dr. Peters Józef z Doliny do Cieszanowa.

Weterynarze powiatowi: dr. Krwawicz Bazyli przeniesiony z depart. sanitarnego przy namiestnictwie we Lwowie do Kołomyi. Langhaus Józef prow. koncepista weterynaryi z departamentu sanitarnego przy namiestnictwie we Lwowie przeniesiony jako weterynarz powiatowy do starostwa we Lwowie: Faulent Karol ze Sniatyna przeniesiony do Rudek: Janowicz Stefan z Gorlic do Sniatyna: Wiliński Jan z Kołomyi do Brodów; Bohdan Grzegorz z Żywca do Gorlic; Audykowski Maryan z Rudek do Liska: Ponicki Franciszek ze starostwa we Lwowie do sanitarnego departamentu przy namiestnictwie we Lwowie.

Wyższe adjuta, w kwocie 600 złr. otrzymali asystenci sanitarni: dr. Bednarski Jan w Nadwórnie i dr. Lachowicz Eugeniusz w Rzeszowie.

Adjuta w kwocie 500 złr. otrzymali bezpłatni asystenci sanitarni: dr. Opieński Jan przy departamencie sanitarnym w namiestnictwie we Lwowie i dr. Teodorowicz Tadeusz w Stanisławowie.

Składki. Na rzecz fundacyi imienia Tadeusza Kościuszki złożyła p. Helena Bachowska z Piwnicznej 4 złr., zebrane na wieczorku u państwa Ostrowskich.

Odpowiedź od Redakcyi. P. dr. T. w Tarnowie. Dnia 7 czerwca nadesłano do nas 5 złr. 20 ct. dla fundacyi Kościuszkowskiej. Innej kwoty w tym czasie nie przysłano

---

Repertoar teatru krakowskiego.

W sobotę 6 stycznia: Po raz trzeci „Przyjaciółka żon". komedya w 5 aktach Edwarda Lubowskiego. (Role główne odegrają pp.: Leszczyńska, Morska, Wyrwiczówna, Zawadzka, Danielewski, Lubicz, Przybyłowicz, Rygier, Śliwicki, Sobiesław i Zawadzki).

W niedzielę 7 stycznia: „Honor", komedya w 4 aktach Sudermanna.

Awans kolejowy.

(Dokończenie)

Do klasy dziesiątej o płacy 800 złr. w etacie drugim Ad. Marek w Tarnopolu B. Nagel w Stryju, J. Zajączkowski we Lwowie, w etacie trzecim T. Hordyński w Lińcu, Al. Modes w Rzeszowie, w etacie czwartym K. Lewiński, J. Otto i L. Wątróbski w Rzeszowie, S. Przylibski w Jarosławiu, K. Okniński w Gorlicach, J. Rogowski w Tarnowie, M. Czechowicz w Susze. L Skawiński w Ptaszkowie, M. Kvanduk w Horyńcu, B. Jagusiński w Korczowie, J. Teisseyre w Tarnopolu, S. Bohus i J. Michałka w Przemyślu, J. Krzysztofowicz w Żużlu, M. Zucker, S. Meliński, J. Kuttig, F. Wegscheider, M. Rosenberg, T. Rawski, F. Ellinger i T. Skrzyszowski we Lwowie, Aj. Dorf w Jeziernie, L Pikor w Zadwórzu, S Kuncewicz w Dżurynie, R. Czarnożyński w Stanisławowie, An. Stawarski w Stryju, w etacie piątym Z. Guzek i L. Hepter w Krakowie W. Szczudłowski, W. Postępski i R. Masłowski we Lwowie, o płacy 700 złr. w etacie trzecim Ad Loewbeer we Lwowie, J. Katz w Stryju, w etacie czwartym K. Kruczkowski w Radymnie, L. Maślanka w Jarosławiu, S. Stączek i H. Trzemeski w Stróżu, J. Szerląg w Jaśle, C Cepanowski w Łańcucie M. Peter w Podwołoczyskach, A Lewicki we Lwowie, Darm w Sądowej Wiszni, Ad. Porecki w Stryju D. Teliczka w Stanisławowie, B. Bugejowicz w Hatnie, B. Kałmucki w Suczawie, B Korytyński w Husiatynie, w etacie piątym J. Mokrzycki i Ad. Błotnicki we Lwowie, w etacie szóstym J. Dziubandowski w Krakowie, o płacy 600 złr w etacie trzecim F Prachtl w Przemyślu, J. Mayer we Lwowie, S Dekański w Stryju, w etacie czwartym K. Łabęcki w Słotwinie, Eug. Hawryszo w Radymnie, P. Kinda w Kamionce, F. Gernand w Wieliczce, J. Roemer i M. Muehlbauer w Jarosławiu, W. Świerzyński w Sędziszowie, J. Twardowski w Przeworsku, F. Jarosz w Haliczu, Iz. Zimeles w Drohobyczu, L. Suesseles w Ławocznie, M Kozłowski w Mikołajowie, Al. Dolnicki w Podwołczyskach, R Tomeczek w Przemyślu, M. Gąsiorowski we Lwowie, Ed. Bieroński w Rawie Ruskiej, J Wróbel w Bilczuwolicy, M. Bietkowski w Buczaczu, w etacie piątym K. Grzywieński w Stanisławowie, w etacie szóstym J. Marciszewski w Nowym Sączu J. Borys w Stanisławowie, J. Ertel w Zagórzu, o płacy 500 złr. w etacie drugim G. Bertig w Jarosławiu, w etacie czwartym K. Starczewski w Tullnie, P. Nowakowski, S. Braun i M. Smutny we Lwowie, H Stepban w Zborowie, J. Terlecki w Haliczu. W. Kulik w Ustrzykach An. Stec w Hatnie, J. Dudryk w Mszanie, Ed. Szafrański w Posadzie Chyrowskiej, M Pollak w Ciężowie, Ig. Ptaszek w Bóbrce, J Sikora w Dobrosinie, F. Rudnicki w Monasterzyskach, Ig Słonczyński w Starem Siole, R Hoszowski w Niżniowie, J. Mayer w Stanisławowie, S Kleczewski w Rodatyczach, w etacie piątym R Brandowski, Ar. Vogelfänger we Lwowie, w etacie szóstym L Olszanecki, Jicsinszki w Stanisławowie R. Płonka Ad Kołodziejski w Sadcu, J Stwora i Boryczko w Krakowie, K. Bukowski w Podgórzu, J. Gościecki w Stryju, T. Torosiewicz, Sz. Zawadzki, W. Paluch we Lwowie.

Aspirantami mianowani: Os Lipo, J. Kantemir J. Seneszyn, T Skwirczyński. W Chrzanowski, Cz. Nowosielski, Ig Śląski, C. Zbudowski, W. Kwiatkowski, J. Chomiński, W. Mucha, M. Mrozowski.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Na wystawę** Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych nadeszły: Gierymskiego „Z nad Sekwany", „Portret autora", Gersona „Doktor" i „Widok z Tatr", Kowalskiego „Ostatnie promyki słońca", Fałata Jul. akwarele i rysunki, Kapisa „Połów ryb", Wankiego „Połów ostryg", Wielogłowskiego „Polowanie par force", Stasiaka „Rybaczka z pod Melsztynu, „Marzec", „Jesień" i „Zima", Trębacza „List miłosny", Eliasza „Sabała" rysunek.

— **Filozofia w Polsce** w XV i XVI wieku, z wstępem, obejmującym uwagi ogólne i podział historyi filozofii. Szkic pod takim tytułem, dedykowany zasłużonemu prezesowi poznańskiego Towarzystwa przyjaciół nauk, napisał i wydał w Krakowie p. Stanisław Woyneko-Tomkiewicz.

— **„Przeglądu Emigracyjnego"** nr. 1 wyszedł we Lwowie i zawiera: Słowo od Redakcyi Większa Polska (Kulturny związek wszystkich społeczeństw polskich) nap. W. Ungar. Jeszcze Połowiczność, nap. Al. Lisiewicz. Polska kolonizacya zamorska (Głos znakomitego znawcy spraw kolonizacyjnych). Kolonizacya zamorska w północnej Ameryce, nap. St. Kłobukowski Korespondencye (Korybuta). Wiadomości z Francyi, nap. J. Malinowski. Rozmaitości. Zapiski literackie.

Dział ekonomiczny.

Targ wiedeński. (Targowica St. Marx.) Dnia 4 b. m. dostarczono 4580 cieląt, 1179 żywych świń, 1819 świń bitych, 829 bitych owiec i 194 jagniąt. Płacono za kilogram bitych cieląt po — do — ct., pierwszej jakości po 34 do 44 ct., przednich po 46 do 50 i — ct., — świnek po 35 do 44 ct., — bitych ciężkich świń po 42 do 48 ct., — prosiąt pierwszej jakości po 48 do 52 ct., — bitych owiec po 24 do 36 ct., — jagnięta płacono po 5 do 11 złr. za parę.

Telegramy „Nowej Reformy."

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 5 stycznia. *Wiener Ztg* ogłasza ustawę o ordynacyi hr. Dzieduszyckich i nominacyę komisarza policyi w Krakowie, Władysława Swolkiena, starszym komisarzem tamże.

Wiedeń, 5 stycznia. Cesarz przybył wczoraj. W drodze do Burgu koń przy powozie, w którym jechał cesarz z księciem Leopoldem bawarskim upadł i złamał nogę. Cesarz wsiadł do następnego powozu dworskiego.

Wiedeń, 5 stycznia Wskutek zbyt silnych mrozów skrócono o jeden dzień łowy dworskie w Muerzsteg. Cesarz i inni uczestnicy łowów powrócili wczoraj wieczorem do Wiednia.

Wiedeń, 5 stycznia. Starszy radca budownictwa Hasenauer, twórca teatru nadwornego, umarł nagle.

Praga, 5 stycznia. Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu krajowego odesłano wnioski o zapomogi dla włościan do odnośnej komisyi. Wniosek większej własności uzasadniał ks. Fryderyk Schwarzenberg; darzono go ze wszystkich stron gorącemi oklaskami.

Następnie wniesiono zapowiedziane wnioski w sprawie używania języków krajowych i założenia dla Czech najwyższego trybunału państwa.

Marszałek oświadczył, że w motywach tego wniosku zawarte ostre zarzuty zmuszają go do udzielenia wnioskodawcom wezwania do porządku.

Vaszaty interpeluje namiestnika o szczegóły rozmowy dyrektora policyi pruskiej z dziennikarzami wiedeńskimi w sprawie Mrvy i „Omladiny".

Dworzak zgłosił wniosek o uwzględnienie interesów rolnictwa przy zawieraniu traktatu handlowego z Rosyą.

Cieplice, 5 stycznia. Rada gminna zamianowała ministra Bacquehema członkiem honorowym gminy.

Tryjest, 5 stycznia. Bora i mrozy panują dalej. Okręt „Grutz" z Raguzy rozbił się pod Anconą. Załogę uratowano.

Budapeszt, 5 stycznia. Przybył tu austryacki minister skarbu Plener. Dziś rozpoczną się konferencye z drem Wekerlem, które obejmować mają cały program akcyi celem zupełnego przeprowadzenia reformy monetarnej i wprowadzenia obowiązku liczenia w nowej walucie koronnej.

Berlin, 5 stycznia. *Voss. Ztg.* donosi, że profesor Bergmann wyjechał do Warszawy, zawezwany do łoża Hurki.

Paryż, 5 stycznia. Przewodniczący sądu przysięgłych naznaczył adwokata Laboriego obrońcą Vaillanta. Labori odmówił jednak tłomacząc się zbyt krótkim czasem do przestudyowania aktów procesu.

Rozprawę naznaczono na dzisiaj.

Londyn, 5 stycznia. Izba gmin uchwaliła w szczegółowej rozprawie ustawę o organizacyi parafij kościelnych.

Petersburg, 5 stycznia. W stanie zdrowia Giersa nastąpiło polepszenie. Jest nadzieja, że wyzdrowieje on zupełnie.

Petersburg, 5 stycznia. W tutejszej Radzie miejskiej poruszono sprawę urządzenia w roku 1903 wystawy światowej w Petersburgu.

Rzym, 5 stycznia. Wczoraj od rana spadły wielkie śniegi i nastały silne mrozy. Wskutek zawiei śnieżnej przerwaną została komunikacya telegraficzna z południowemi prowincyami i z Sycylią.

Rzym, 5 stycznia. Z powodu śnieżycy, pociągi kolejowe spóźniają się znacznie.

W północnych Włoszech ruch wielu pociągów zupełnie wstrzymano. O żadnym wypadku dotąd nie wiadomo.

Rzym, 5 stycznia. Dziennik *Folchetto* zaznacza. że Francuzi od trzech miesięcy koncentrują wojska na granicach włoskich Koncentracya ma się odbywać powoli, ale bez przerwy. Wypadki w Sycylii zmuszają Włochy do zmniejszenia sił zbrojnych w północnej części kraju i wysłania ich na południe.

Folchetto zwraca uwagę na to, że w górnych Włoszech szerzy się mniemanie, iż w ruchu sycylijskim gra rolę jakiś wpływ obcy i zapytuje, czy tu nie chodzi o dywersyę, mającą na celu skłonić Włochy do tego, aby możliwie daleko od zagrożonej granicy użyły swych sił zbrojnych.

Palermo, 5 stycznia. Ogłoszony wczoraj dekret królewski zaprowadza **stan oblężenia w Sycylii** Generał Morra mianowany został nadzwyczajnym komisarzem z szczególnem umocowaniem. Poddano mu wszystkie sycylijskie władze cywilne i wojskowe. Powyższy dekret podpisali wszyscy ministrowie. Wywołał on niezwykłe wrażenie i przyczynił się znacznie do ożywienia ruchu.

Palermo, 5 stycznia. Przewodnika związku robotników przychwyconego na gorącym uczynku aresztowano. Śledztwo w toku.

Rzym, 6 stycznia Dzienniki tuteisze pochwalają zarządzenie stanu oblężenia w Sycylii

Powołano pod broń jeszcze 12.000 żołnierze na 9 stycznia; mają oni natychmiast być przywiezieni na Sycylię.

Lima, 5 stycznia. Nuncyusz zaofiarował pośrednictwo papieża w sporze granicznym między Peru i Ekwadorem. Ze strony Peru przyjęto pośrednictwo.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krakowskiego).
Kraków, dnia 5 stycznia.

	wczoraj g. 10 w	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	755 1 mm	754 2 mm	753 3 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	—19°,6	—18°8,	—13°.4
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	E 4	E 2	E 3
Wilgotność względna (w odsetkach)	100 %	65 %	76 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm	0	5	0

Kursa telegraficzne na giełdzie wiedeńskiej.

dnia 3 stycznia 1894 r.

	Kurs w wal austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	98	55
Zjednoczony dług w srebrze	98	15
Austryacka renta złota	118	70
4% austryacka renta (marcowa)	96	75
4% węgierska renta złota	116	90
4% węgierska renta koron.	95	10
Akcye banku austro-węgierskiego	1004	—
Akcye kredytowe	352	—
Londyn	124	05
Banknoty banku niemiec za 100 m	60	92½
20 marek	12	18
20-to frankówki za sztukę	9	88
Akcye włoskie	43	90
Dukaty austryackie	5	86

Wiedeń 5 stycznia. Ruble 132 25 Cena nafty 8 10 — 19 75 Spirytus 15·90. — Żyto 6 39 Pszenica 7 68 Owies 6 88

Odpowiedzialny Redaktor: ***Dr. Adam Asnyk.***
Wydawca: ***Dr. Lesław Boroński.***

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nie przyjmuje.

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych.

(Zegar środkowo-europejski).

Odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa
pospieszny o g. 7.07 rano
osobowy o godzinie 8 rano
osobowy o godz. 10.45 rano
pospieszny o godz 9.20 w.
osobowy o godz. 10.55 w.

Do Rzeszowa
osobowy o godz. 6.40 pop.

Do Wieliczki
mięszany o g. 12 w połud.
mieszany o g. 8.10 wieczór

Do Orłowa
osobowy o godz. 8.50 rano
osobowy o g. 7.05 wieczór

Do Wiednia
osobowy o godz. 5.40 rano
pospieszny o g. 6.40 rano
osobowy o godz. 9.25 rano
osobowy o godz. 3.05 popoł.
pospieszny o g. 10 wieczór

Do Warszawy
osobowy o godz. 5.40 rano
osobowy o godz. 9.25 rano
osobowy o g. 6.09 wieczór

Przychodzą do Krakowa:

Ze Lwowa
pospieszny o g. 6.20 rano
osobowy o godzinie 5 rano
osobowy o g. 2.25 popoł.
osobowy o g. 8.20 wieczór
pospieszny o g. 9.42 wiecz.

Z Rzeszowa
osobowy o g. 8.55 wieczór

Z Wieliczki
mięszany o godz. 8.05 rano
mięszany o g. 6.25 wieczór

Z Orłowa
osobowy o godz. 6.05 rano
osobowy o godz. 4.15 pop.

Z Wiednia
pospieszny o g 6.45 rano
osobowy o godz. 7.33 rano
osobowy o godz. 9.44 rano
pospieszny o g. 8.45 wiecz.
osobowy o g. 10.08 wieczór

Z Warszawy
osobowy o godz 7.33 rano
osobowy o godz. 5 popoł.
(także z Lundenburgu).

Kraków, dnia 5/1.
(Bez bieżącego kuponu).

	płacą	żądają
Ruble papierowe . . . za 100 rubli	132 —	132 50
Marki niemieckie . . . za 100 mar.	60 75	61 25
20-to frankówka złota	9 8	9 95
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	103 —	— —
4½% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	100 —	100 8
4% Obligacya poż. kraj. z r. 1891	96 —	96 9
4% Obligacya poż kraj. kor. z r. 1893	95 60	96 40
4% galicyjski fundusz propinacyjny	97 10	97 9
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	100 —	100 7
5% Obligi komunalne Banku kraj. II. Em.	102 —	102 80
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	98 —	99 —
4% „ „ „ „ „ II. Em	98 —	99 —
4½% „ „ „ „ „	99 75	100 25
5% „ „ Banku hip. z prem. 10%	109 7	110 50
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	100 7	101 5
4½% „ „ „	100 —	100 8
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	99 —	100 —
4% „ likwidac. „ „ „ „ 100	95 —	96 50

Lwów, dnia 4/1.

	płacą	żądają
Kolei galicyj. Karola Ludwika po 200 złr.	214 [illegible]	217 5
Kolei lwowsko.-czerniow.-jas. po 200 złr.	260 —	263 —
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	60 —	370 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 złr.	— —	215
5% Listy zast. Banku hipot gal. za złr. 100	100 70	101 40
4½% Listy zast. Banku kraj. za złr. 100	100 50	101 20
4½% „ „ Tow. kred. ziem za złr. 100	100 —	100 50
[illegible]	[illegible] 2	99 90

	płacą	żądają
4% galicyjski fundusz propinacyjny	97 40	98 10
5% Oblig. komun. Banku kraj. II em.	102 3	103
4½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	100 —	100 70
4% Pożyczka krajowa z r. 1891	96 —	96 70
4% Pożyczka koronowa z r. 1893	96 10	96 8
Losy miasta Krakowa	26 —	28 —

Wiedeń, dnia 4/1.
Obligi długu państwa
(bez bieżącego kuponu).

	płacą	żądają
5% Renta austr. papierowa . za złr. 100	98 40	98 60
5% „ „ srebrna . . za złr. 100	98 25	98 45
4% „ „ złota . . . za złr. 100	118 8	119 —
4% renta waluty koron. 200 kor.	96 8	97 —
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. za 100	145 5	146 —
5% „ z r. 1860 na 500 złr. za 100	146 25	147 2
5% „ z r. 1860 na 100 złr. za 100	61 —	161 5
„ z r. 1864 bez % całe za 100	194 50	195 2
Karola Ludwika . . . na 210 złr. 8·4	216 —	217 —
Obligacye korony węgierskiej.		
4% węg. renta waluty koron. 200 kor.	94 90	95 10
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. za złr. 100	147 5	148 50
4% Losy Cisańskie (Theis-Reg.) za złr. 100	142 —	143 —
Obligacye indemnizacyjne.		
4% galicyjski fundusz propinacyjny	98 —	99 —
Galicyjska pożyczka krajowa z roku 1889	100 —	101 —
4% Gal. pożyczka krajowa z r. 1891	95 50	96 —
4% Galicyjska pożyczka koron. z r. 1893	96 —	97 —
4% Oblig. indem. Węgier. za 100 złr.	94 7	95 7

Listy zastawne.

	płacą	żądają
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. za złr. 100	114 75	115 25
4% Gal. Tow. kred. ziem. okr. za kor. 200	98 —	98 75
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	100 50	101 —
5% Bank kraj. oblig. komunalne za złr. 100	102 2	102 50
4% Banku austro-węg. 40½ let. za złr. 100	99 9	100 70
4% Banku austro-węg. 50 let. za złr. 100	99 90	100 70
4% Banku hip. węg. z premią za złr. 100	128 60	130 —

Losy.

	płacą	żądają
Budapesteń. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	10 25	10 50
Kredytowe austr. . . . na 100 złr. w. a.	193 —	194 —
Krakowskie . . . . na 20 złr. w. a.	26 20	28 80
Czerwonego Krzyża austr. na 10 złr. w. a	18 80	19 20
Czerw. Krzyża węgierskie na 5 złr. w. a.	12 75	13 25
Rudolfa . . . . na 10 złr. w. a.	23 50	24 50
Stanisławowskie . . na 20 złr. w. a.	49 —	— —

Akcye bankowe i kolejowe.

ostatnia dywid.		płacą	żądają
8·—	Anglobank . . . . . na 200 złr.	153 5	154 —
7·—	Bankverein Wiener . . na 100 złr.	126 75	127 —
14·50	Kred. dla handlu i przem. na 160 złr.	353 25	354 25
20·—	Kreditbank węg. allgem. na 200 złr.	424 50	425 50
25·—	Galic. Bank hipoteczny na 200 złr.	358 —	362 —
13·—	Laenderbank . . . . na 200 złr.	254 75	256 50
42·40	Austro-węgierski . . . na 600 złr.	1001	1007 —
14·50	Unionbank . . . . . na 100 złr.	259 50	260 —
4·—	Kolej arc. Albrechta . na 200 złr.	95 50	96 50
129 2	Ferdynanda Północna . na 1050 złr.	2920	2935 —
[illegible]	[illegible] na 200 złr.	263 —	[illegible] 4 50

Odpowiedzialny rzadca drukarni A. Szyjewski